

# echo

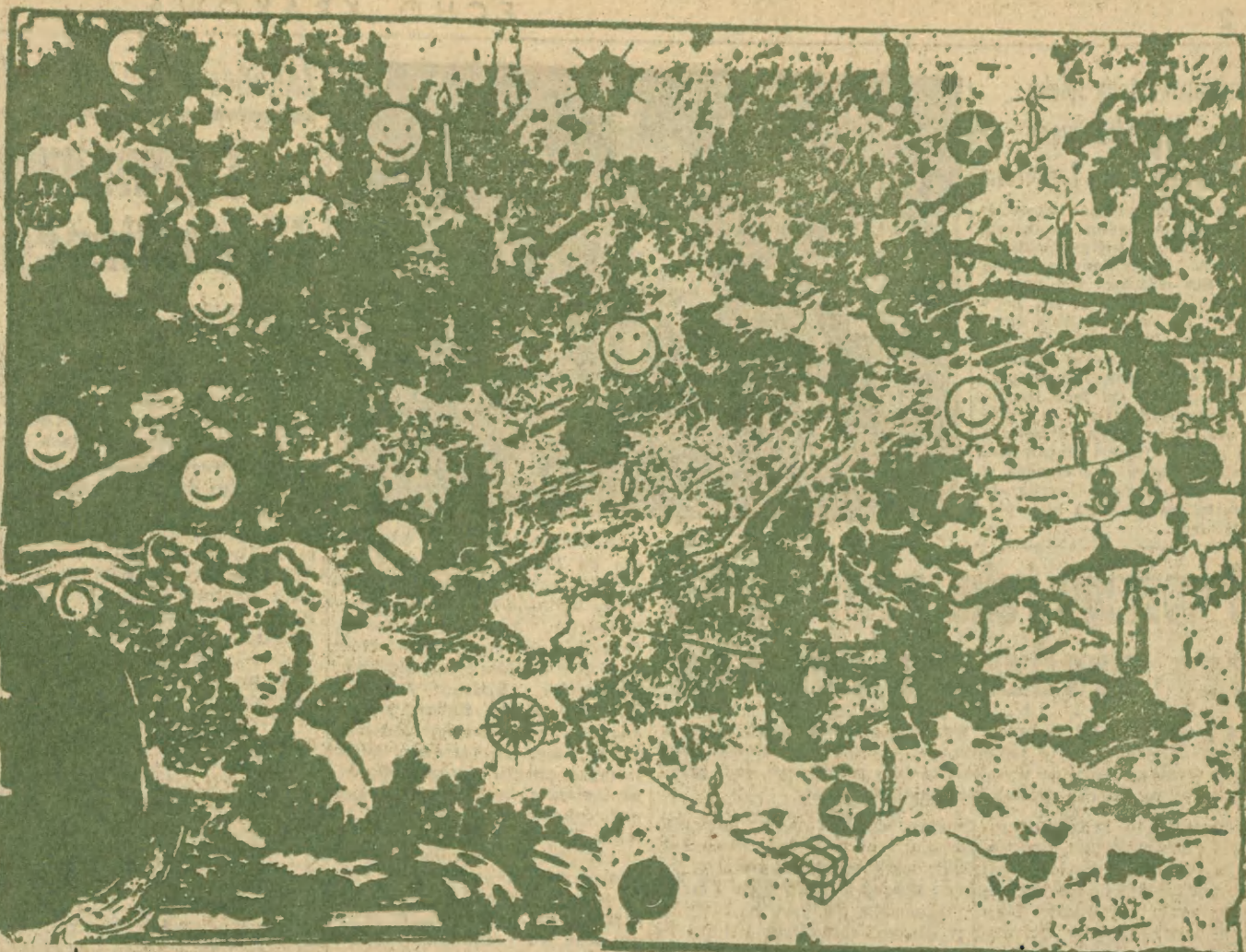


## KRAKOWA

ROK XXX PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 283 (9378)  
ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, dn. 24, 25, 26. XII. 1975 r.

## miłych wesołych Świąt



**R**az w roku, drzewko, które jarzy się światłem, pachnie zywicą, tworzy słońce cudowny i niepowtarzalny nastrój. Przy stole zasiada rodzina, na stole zjawiają się makaluchy i frykasy.

Wtedy właśnie, bardziej niż kiedykolwiek w roku, uświadamiamy sobie wspaniałe piękno życia rodzinnego. Świat tak się zmienił, tak się szalenie ucywilizował, że współcześni nie nazbyt często mogą w błogim nastroju, odprężeniu, a co najważniejsze — zawsze razem z najbliższymi, zasiąść do stołu. Codziennosc życia, obowiązki i obowiązki, praca i praca, nie są zbyt łaskawe dla życia rodzinnego.

Zyjemy w biegu, zdaje się w coraz większym biegu. Zyjemy wedle jakiegoś schematu, zdaje się, że ten schemat musi nami rządzić od rana do nocy. Poddajemy się tym prawom nawet z pewną lubością, a życie w rodzinie w coraz większym stopniu ukladają się pod dyktando obowiązków zawodowych i społecznych. I nad tym fenomenem doby współczesnej łamią sobie głowy uczeni w socjologii, psychologii i innych dyscyplin, wskazując, że zmiany mogą zajść daleko, tak daleko, że obecnie tylko wyobraźnia może zaspokoić ciekawość. Człowiek, przecież istotą osiadłą, którego epicentrum życia jest mieszkanie i rodzina, zaczyna zamieniać się w istotę podróżującą, zambarasowaną pracą, preferującą bytowanie w różnego typu kręgach towarzyskich i koleżeńskich.

## Święto rodziny

W domu człowiek chce odpocząć, albo zamyka się w oddzielnym pokoju i pracuje. Zamyka się przed rodziną i przed dziećmi z książką, z projektami, z narzędziami do majsterkowania, z kawą lub tylko głową pełną problemów. Zastanówmy się tylko: w ilu domach z najbliższego otoczenia mniejsze lub większe kłopoty stały się głównymi lokatorami. Zastanówmy się też: w iluż to domach telewizja, chociaż posiada tak wielką siłę atrakcyjną, zwana bywa złodziejem czasu.

Szybko zmieniają się czasy, obyczaje — zmianom podlega życie także rodzinne. Przy skrzącej się choince, przy stole z jadem — nie sposób wyzbyć się tych refleksji. Rodzina jest przecież dla człowieka równie ważną wartością, co i jego aspiracje zawodowe. Rodzina jest ogniskiem, w którym wzajemna miłość daje człowiekowi siły do pracy, satysfakcję osobistą i poczucie tworzenia najszlachetniejszych ideałów, przekazywania ich pokoleniu dzieci.

W dniach świątecznych kierujemy więc myśli i najlepsze życzenia szczęścia do polskiej rodziny. Zabieganej, zapracowanej, ale coraz częściej spełniającej swoje marzenia. Bo dziś cele rodzinne i cele społeczne są identyczne. Szczęście każdej polskiej rodziny jest polskim najważniejszym celem.

## Kurorty pełne świątecznych gości

# Z dala od ojczyzny przy rodzimych świerkach

Krakowscy budowlani rozsiadają się po wielu krajach świata spędzać będą Święta i witać Nowy Rok z dala od najbliższych i ojczyzny ale pod... rodzimymi świerkami. O współtowarzyszach realizujących ważne inwestycje za granicą nie zapomnieli ich macierzyste zakłady w kraju. Wraz z transportami wyposażenia technicznego i socjalno-bytowego odjechali z Nowej Huty na plac budowy polskiego odcinka gazociągu w ZSRR jodły i świerki z upominkami.

## Zdobywamy Odznakę Przyjaciela Krakowa

Uczestnikom akcji ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA przypominamy, że kolejne spacer-y odbędą się w drugi dzień Świąt, tj. w piątek 26 bm. Oto ich program: ● odznaka brązowa — „Spacer Plantami”, spotkanie między godz. 10.00 a 10.30, ● odznaka srebrna — Szlakiem Kościuszki, spotkanie między godz. 12.00 a 12.30, ● odznaka złota — Adam Chmielowski, spotkanie między godz. 11.00 a 11.30.

Spotykamy się, jak zawsze, koło Wieży Ratuszowej na Rynku Głównym.

Świeczki zapłoną na choinkach, ustawionych w głównych bazach naszej inwestycji — w Przemajsku, Nowopolskowie oraz Maszewce. Choinkę z prezentami otrzymali również odwołany wie cementowni Badofa koło Mosul w Iraku i polscy wykonawcy obiektów przemysłu szklarskiego i ceramicznego w Ilmenau w NRD.

Odwołany wieczerze nie odstrasza świątecznych czasowiczów. Stopniowo zapełniają się ośrodki czasowe w całym kraju.

W woj. nowosądeckim nie tylko Zakopane przeżywa „najazd” świątecznych gości. Z górą 30 tys. osób spędzi okres świąteczno-noworoczny w perle polskich uzdrowisk — w Krynicy. Również w innych miejscowościach woj. nowosądeckiego — w Rytrze, Piwnicznej, Żegiestowie, Muszynie, Starym Sączu — komplety gości. W sumie w woj. nowosądeckim spędzi Święta i powita Nowy Rok ok. 300 tys. osób.

## Napad na „Bon Marche”

Tuż przed Świętami 5 zamaskowanych i uzbrojonych gangsterów dokonało napadu na jeden z największych paryskich domów towarowych „Bon Marche”. Ich łupem padło 500 tys. franków w gotówce oraz czekei wartości około jednego miliona franków. Gangsterzy ukryli się w ciągu dnia w korytarzu prowadzącym do biur administracji, a po zamknięciu domu handlowego napadli na wychodzących z wind kasjerów przeobrażających utarg dzienny.



Irena Jarocka przy tradycyjnym wigilijnym drzewku. CAF

# Krakowska wyprawa „Kilimandżaro-75” dotarła do Kenii

(Korespondencja własna z Afryki)

Wyprawa „Kilimandżaro 75” rozpoczęła działalność na terenie Kenii, przejeżdżając w okresie od 5 do 18 grudnia 1975 r. trasę długości 1700 km. Zwiedziliśmy cztery parki narodowe z bogatą fauną i florą tropikalną (Tiavo, Nairobi, Lake Nakuru, Mont Elgon). Botanicy znajdujący się w składzie wyprawy zebrali dotychczas ponad 300 arkuszy zielnikowych roślin naczyniowych. Pięciosobowa grupa osiągnęła najwyższą kul-

minację Mont Elgonu — Wafagai 4321 m n.p.m., granie od Koitoboss przez Lower, Elgon i Sudek, dokonując tamtejsze prawdopodobnie pierwszego polskiego przejścia.

Doskonale spistuje się polski „star 266”, prowadzony przez kierowcę B. Juszczyka, który osiągnął w masywie Mont Elgon wysokość 3410 m n.p.m. wąską i krętą drogą gruntową. Ten typ samochodu na pewno pobije rekord wysokości w Afryce.

Polska ekspedycja budzi duże zainteresowanie w Kenii. W prasie miejscowej (w Mombasie oraz w Nairobi) ukazały się notatki o naszej działalności. Bardzo miłą niespodzianką sprawili nam pracownicy polskiej ambasady w Nairobi z p. ambasadorem Z. Lesiakiem na czele, udzielając wszechstronnej pomocy wykraczającej poza ich obowiązki służbowe.

Kolejny etap naszej działalności to masyw Mont Kenii.

BRZOZOWSKA, KOSAKOWSKI

## BANK LUDZKICH SERC

### Prezent gwiazdkowy

75-letnia pani Julia M. z os. Azory bardzo pragnęła otrzymać, jeszcze przed Świętami, aparat radiowy. Życzenie zostało spełnione. Pani A. M. (prosiła o niepodawanie nazwiska) radio-

odbiornik ofiarowała, pan I. F. (również zależy mu na zachowaniu incognito) odbiornik doprowadził do dobrego stanu technicznego i zawiązał prezent gwiazdkowy naszej, starszej wiekiem, Czytelniczce. Dziękujemy.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 107 przy ul. Zdrowej 6 ofiarowali mieszkańcom „Domu Seniora Naftowca” mikołajowe upominki, młodzież Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia zorganizowała w tej placówce interesujący koncert, członkowie ogniska pracy pozaszkolnej przy Szkole Podstawowej nr 115 (Nowa Huta) przybyli do pensjonariuszy Domu z programem słowno-muzycznym, wystąpił tam również zespół „Beniaminki” z MDK, os. Na Stoku. (lov)

Następny numer „ECHA KRAKOWA” ukaże się w kioskach w sobotę, 27 bm. w godzinach południowych



W zimowej szacie las wygląda wyjątkowo urokliwie, ale nasz redakcyjny plastyk mimo to z okazji Świąt postanowił przystroić go w różne świedzielka. Jak mu się to udało osadzić sami na zdjęciu górnym, które jest tym samym wycinkiem lasu. Fot. MŚCIWOJ OLEWICZ



100-milionowa tona speiku została wyprodukowana w Hucie im. Lenina

23 bm. załoga zakładu surowcowego Huty im. Lenina przekazała dla wydziału wielkopiecowego kombinatu 100-milionową tonę speiku. Sto milionów ton wyprodukowano w okresie 20 lat, jakie upłynęły od uruchomienia aglomerowni w Hucie im. Lenina. Speik jest podstawowym wsadem, w procesie technologicznym produkcji surowki. Od jego jakości oraz wielkości dostaw tych wyrobów uzależniona jest rytmiczna praca piecu wielkich pieców Huty. Załogi dwóch istniejących w Hucie aglomerowni wykonały przedterminowo zadania bież. planu 5-letniego.



Spód Barbakanu, ulicą Floriańską do Rynku Głównego przeszedł wczoraj barwny, rozpięwany korowód koledników, przebierańców, herodów, pasterzy, hetmanów, marszałków, diabłów i aniołów — z Krakowa, Mydlnik, Trojanowic, Białego Kościoła, Wieliczki, Bębia, Pękowic, Koźmic Małych, Zabawy, Janowic, Chorągwy, Tomaszowic, Bibic i innych osiedli, aby przy akompaniamencie krakowskiej kapeli podwórkowej „Wagantów”, a także Wielkiej Kapeli Ulicznej, na stopniach pomnika Adama Mickiewicza, zaprezentować tradycyjną „Szopkę krakowską”. Stare teksty interpretowali aktorzy scen krakowskich. Szopka i kukielki Zdzisława Dudzika...

Fot. JADWIGA RUBIS

Od nowego roku nowy zasiłek przy urodzeniu dziecka

Od 1 stycznia 1976 r. będzie wypłacane jednorazowo nowe w naszym ustawodawstwie świadczenie — zasiłek porodowy. Jego kwota wyniesie 3-krotną wysokość zasiłku rodzinnego, jaki przysługiwałby na dziecko, jednak nie mniej niż 500 zł.

Świadczenie to będzie odczuwalnym zastrzykiem finansowym w budżecie powiększonej rodziny, w momencie szczególnie spiętrzenia wydatków. Najbardziej skorzystają na tym rodziny wielodzietne, o niewielkich dochodach, w których wysokość zasiłków rodzinnych znacznie się podniosła po zakończonej niedawno reformie tych świadczeń. Np. jeśli w rodzinie o dochodach na osobę nie przekraczających 1400 zł miesięcznie urodzi się po 1 stycznia 1976 r. trzecie dziecko, matka otrzyma zasiłek porodowy w wysokości 1020 zł. Jest to przeszło dwa razy więcej niż zasiłek wypłacany w takim przypadku rodzinie o wyższych dochodach. Warto dodać, że w razie urodzenia bliźniaków czy trójczków zasiłek porodowy przysługuje na każde dziecko z osobna.

Nowe świadczenie będzie wypłacane zarówno pracownikom, jak i nie zatrudnionym żonom pracowników. Przysługuje ono nie tylko z tytułu urodzenia dziecka, ale i z racji przyjęcia

małego dziecka na wychowanie. W obu tych przypadkach zasiłek porodowy będzie wypłacany, jeżeli pracownica korzysta z urlopu macierzyńskiego, jak również w czasie bezpłatnego urlopu udzielonego dla sprawowania opieki nad poprzednio urodzonym dzieckiem.

Japoński wynalazca rewelacyjnego paliwa zabiega o patent w 7 krajach

Japoński racjonalizator, Takesige Sugimoto, który wynalazł rewelacyjne paliwo — mieszaninę benzyny z wodą — dla przebudowanego silnika samochodowego, zabiega obecnie o patent w 7 krajach, w tym w Japonii i w Stanach Zjednoczonych. Nagabywany przez dziennikarzy, 38-letni wynalazca-amator utrzymuje, że samochód jeżdżący na tej dziwnej mieszance całkowicie zdał egzamin. Sugimoto przejechał na nim już 5 tysięcy km.

Silnik, jak oświadczył przedstawicielom prasy japońskiej, spisuje się doskonale. Po pierwsze, jest znacznie tańszy w eksploatacji, gdyż spala o połowę mniej benzyny. Po drugie, rozwijając prędkość przeszło 100 km

na godz., łatwiej ją wytraca niż wóz z silnikiem konwencjonalnym. Po trzecie, spaliny zawierają mniej substancji szkodliwych dla zdrowia.

Autor wynalazku nie chce zdradzić szczegółów konstrukcyjnych silnika. Przypomina tylko, że jego składową częścią jest urządzenie do podnoszenia temperatury pary wodnej i gazu benzynowego (do 1000 stopni Celsjusza).

«W Lajkoniku»

W I LOSOWANIU — 12 wygranych z 4 trafieniami po 2,173 zł, 490 wygranych z 3 trafieniami po 43 zł, 6,149 wygranych z 2 trafieniami po 5 zł, oraz 37 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 143 zł, 523 wygrane z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

W II LOSOWANIU — 3 wygrane z 4 trafieniami po 6,815 zł, 374 wygrane z 3 trafieniami po 46 zł, 5,232 wygrane z 2 trafieniami po 5 zł, oraz 17 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 146 zł, 390 wygranych z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

PONADTO: 3 premie pieniężne a 10,000 zł na 4 cyfrową końcówkę banderoli (9884) kuponu a 20 zł, 18 premii pieniężnych a 500 zł, na 3-cyfrową końcówkę banderoli (444) kuponu a 20 zł. Fundusz piątki w II losowaniu przekracza kwotę 500,000 zł.

Co słysząc...

Przewodniczący izby deputowanych kongresu argentyńskiego, Nicasio Sanchez Toranzo, wyzwał na pojedynek deputowanego jednej z partii opozycyjnych, Fernando Maunuma, ponieważ ten ostatni stwierdził, iż Sanchezowi brakuje niezbędnej „moralnego autorytetu”, aby mógł pełnić swą dotychczasową funkcję.

Premier Piotr Jaroszewicz w zakładach na Woli

Zbliża się termin rozpoczęcia produkcji w nowoczesnych zakładach mleczarskich „Wola” w Warszawie, wybudowanych w niespełna 20 miesięcy. Całkowicie zautomatyzowane, przetwarzają będą 620 tys. litrów mleka na dobę. Ostatnio zakończono regulację wszystkich maszyn i urządzeń mleczarni. Z przebiegiem operacji zapoznał się 23 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz.

Uznanie premiera wzbudziły nowoczesne maszyny, a także dobre przygotowanie zakładów do podjęcia produkcji. P. Jaroszewicz odwiedził także nowe Zakłady Garmateryjne na Woli.

W krakowskim Muzeum Narodowym odbywa się wystawa grafiki jednego z najciekawszych amerykańskich artystów średniego pokolenia, JIM DINE'A. Pozycja jaką zajmuje on w historii najnowszej sztuki wymaga kilku słów wyjaśnienia, zanim przejdzie do omówienia eksponowanych prac.

Działalność artystyczna Jim Dine'a na początku lat 50-tych sprawiała krytykom nie lada kłopoty. Współtwórca pierwszych happeningów i asambliży, w których poruszany był nieustannie problem zagubienia współczesnego człowieka w naturalnych przedmiotach użytkowych, okrzyknięty został pionierem rodzącego się wówczas pop-artu. Animatorzy ruchu — jak również i krytycy lansujący inne kierunki — dość wczesnie jednak zaczęli podkreślać odrębność Dine'a, wychodzącego niejednokrotnie poza założenia na żywo tworzonego programu. Pop-artysty przenosząc do swej twórczości zacieranie z otaczającej ich bezpośrednio wielkomiejskiej rzeczywistości najbardziej charakterystyczne jej motywy, nie tylko bazowali na typowych dla kultury masowej wyobrażeniach, ale również posługiwali się typową dla reklamy czy komiksu stylistyką.

W poddaniu się „obrazkowej rzeczywistości” i beznamytnym jej cytowaniu obowiązywały

Z sal wystawowych

Jim Dine zaskakujący klasyk

jednakże pewne zasady. Jedną z nich było zerwanie z historią malarstwa, a więc przede wszystkim przeciwstawienie się, urastającemu wówczas do rangi amerykańskiego stylu narodowego, abstrakcyjnemu ekspresjonizmowi. Koncepcji „sztuki bez historii” od razu niemalże zaprzeczyły prace Jim Dine'a, który nie tylko nie wypierał się swego dziedzictwa, ale z całą premedytacją łączył te dwie tak sobie pozornie obce stylistyki. Wykorzystując różne sposoby wizualizacji artysta często konfrontuje je z przedmiotem realnym, przypinając do obrazu ubrania czy domowe narzędzia. Spieć jakie zachodzi pomiędzy malowanym (czasem wręcz naturalistycznie) znakiem przedmiotu a nim samym stawało się przedmiotem refleksji artysty. Działania tego typu pozwalają z kolei widzieć w nim prekursora tautologicznych zabiegów z kręgu sztuki konceptualnej.

Przez całą niemal jego twórczość przewija się wątek autobiograficzny; towarzysząca mu autoironia i przewrotne poczucie humoru — znówu odróżnia go od bezosobowości, neutralności dzieł pop-artu. Jeżeli zgodzimy się z twierdzeniem jego biografów, że malarstwo Dine'a jest autotematyczne; interesuje go przede wszystkim sam fakt malowania, sam proces w jak najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu — to parafrazując te słowa, to samo można powiedzieć o jego grafice.

Właściwie już od połowy lat 60-tych Jim Dine coraz chętniej posługuje się grafiką, czyniąc z niej ostatnio niemalże jedyny środek wypowiedzi. I właśnie chyba grafika pozwoliła mu w dużej mierze wyjąć obronną ręką z kryzysu, w jakim znalazła się dość szybko sztuka pop. Będąc kiedyś jednym z tych, którzy torowali drogę nowemu językowi grafiki i jej nowemu

Zakończyły się wojewódzkie narady aktywu partyjnego i gospodarczego

Z poważnymi osiągnięciami startujemy do realizacji zadań przyszłej 5-latki

Edward Babiuch w Krakowie, Jan Szydłak w Nowym Sączu

Wczoraj zakończyły się w całym kraju narady aktywu partyjnego i gospodarczego poświęcone omówieniu węzłowych zadań wynikających z postanowień VII Zjazdu PZPR. Tego samego dnia odbyły się także narady kierowniczego aktywu partyjno-politycznego w sitach zbrojnych. We wszystkich naradach uczestniczyli członkowie najwyższych władz centralnych.

W naradzie aktywu krakowskiego województwa miejscowego uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch. Referat wygłosił I sekretarz KK PZPR — Wit Drapich.

Nasze województwo zamyka bież. 5-latkę poważnymi efektami, mając — podobnie jak inne regiony — podobne warunki startu do realizacji nowych zadań. Zwiększa w okresie przedzjazdowym i w czasie trwania VII Zjazdu nastąpiło ofensywne działanie krakowskiej instancji partyjnej, a także duża mobilizacja członków partii i bezpartyjnych. Osiągnięty został wysoki rytm pracy. Z końcem listopada br. w wyniku realizacji zobowiązań przekroczyły swe tegoroczne zadania produkcyjne przemysł i budownictwo. Pozwala to na dodatkową produkcję. Oblicza się, iż w przemyśle i budownictwie oraz doliczając do tego czynny wykonanie przez rolnictwo, handel i usługi oraz czyny społeczne ludności, wartość zobowiązań zjazdowych sięgnie do końca roku w naszym województwie ponad 2 mld zł. Ten wysoki rytm pracy musi się nadal podnosić. Możliwości takie istnieją przy wykorzystaniu istniejących jeszcze rezerw. Dążyć się musi do wydatnego wzrostu wydajności i maksymalnego wykorzystania czasu pracy, do obniżki kosztów wytwarzania, oszczędnego gospodarowania surowcami i materiałami.

W budownictwie konieczna jest maksymalna koncentracja inwestycji oraz wyeliminowanie niekorzystnych zjawisk, które sprawiają, iż mimo że tegoroczny plan został globalnie przekroczony, to jednak nastąpiły opóźnienia, głównie w niektórych inwestycjach towarzyszących (np. oświacie, szkolnictwie wyż-

szym, służbie zdrowia). Zagrożone jest też wykonanie 30 tys. m kw. powierzchni użytkowej mieszkań (8 proc. tego planu).

Nasze województwo posiada 230 tys. ha użytków rolnych. Opracowany został program intensyfikacji produkcji zwierzęcej oraz zagospodarowania ziemi, zwłaszcza pod warzywnictwo i sadownictwo. Trwają prace nad stworzeniem kompleksowego programu gospodarki żywnościowej, którego realizacja ma zapewnić lepsze zaopatrzenie krakowskiej aglomeracji.

Zamykając bież. rok 16 proc. dynamiką wzrostu sprzedaży detalicznej, nie można zapominać, iż zarówno handel, jak usługi pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. W dziedzinie usprawniania handlu i usług podjęte będą szczególne przedsięwzięcia.

W transporcie kolejowym i drogowym muszą być też podjęte odpowiednie poczynania, bo chociaż tegoroczne zadania zostały wykonane, to jednak z końcem br. znajdować się będzie jeszcze 1 mln ton nie rozwiezionych ładunków towarowych.

W dyskusji głos zabierali: Cz. Basz, A. Zmuda, Z. Sakiewicz, J. Czesak, S. Strama, J. Szymbalski, J. Szaleniec, Z. Nowacki, J. Skaloń i J. Łabudzki omawiając najbardziej newralgiczne problemy swych branż, zakładów pracy, instytucji i środowisk, wysuwając konkretne wnioski do realizacji, mającej się przyczynić do dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego i dalszego polepszania warunków życia ludności.

Podczas konferencji przemawiał też Edward Babiuch, który przedstawił historyczny dorobek VII Zjazdu oraz wynikające z uchwały zjazdowej zadania dla

całej partii i społeczeństwa. Podkreślił on, iż uzyskany wszechstronny dorobek jest rezultatem słusznej polityki partii, rzetelnego wysiłku wszystkich ludzi pracy. Program uchwalony na Zjeździe jest programem odpowiadającym najwyższemu interesom państwa i społeczeństwa.

Edward Babiuch złożył serdeczne podziękowanie aktywowi partyjnemu, wszystkim członkom partii i bezpartyjnym krakowskiego województwa miejscowego za dotychczasową pracę, życzył dalszych sukcesów w nowym roku i całej przyszłej 5-latce. Podobne podziękowania i życzenia złożył też I sekretarz KK PZPR — Wit Drapich. (bp)

W naradzie aktywu w Nowym Sączu wziął udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Szydłak.

Referat przedstawiający dotychczasowe osiągnięcia i nakreślający podstawowe zadania regionu nowosądeckiego w realizacji uchwały VII Zjazdu wygłosił I sekretarz KW PZPR Henryk Kostęcki, podkreślając, iż dzięki dużemu zaangażowaniu społeczeństwa Nowosądecki region osiągnął ostatniego roku bieżącej 5-latki zostały w województwie nie tylko wykonane, ale w wielu dziedzinach nawet znacznie przekroczone.

Zabierając głos na zakończenie bogatej dyskusji, poświęconej sposobom przyspieszenia dalszego rozwoju Nowosądecki region, Jan Szydłak zwrócił uwagę na konieczność kontynuacji towarzyszącej VII Zjazdowi atmosfery solidnej, dobrej roboty, która będzie decydować o realizacji nakreślonych na Zjeździe zadań, podziękował ludziom pracy województwa za dotychczasowy wysiłek i życzył dalszych osiągnięć w pracy dla dobra regionu i kraju. (l-k)

Ze świata

W MOSKWIE zakończyła się międzynarodowa konferencja na temat: „Walka ZSRR i bratnich krajów wspólnoty socjalistycznej o urzeczywistnienie pokojowego odprężenia”.

SILY ZBROJNE Ludowej Republiki Angolii w czasie toczących się walk z obcymi interwentami i oddziałami rozłamowych organizacji FNLA i UNITA zdobyły tajne materiały, świadczące o zamiarze rasisowskiego reżimu RPA podzielenia Angolii i ustanowienia w niej reżimu marionetkowego.

W STOLICY Libanu sytuacja znów uległa zaostrzeniu, co uniemożliwiło przeprowadzenie zaplanowanego posiedzenia parlamentu.



Podróż poślubna zakończy się przed sądem

Rozprawa w warszawskim sądzie będzie dla małżonków: Marceli i Josepha L. epilogiem podróży poślubnej, którą podczas tegorocznych wakacji spędzili w naszym kraju. Oskarżeni są m. in. o usiłowanie wywiezienia za granicę Polski 13 ikon, kryzja prawosławna, 3 dywanów i innych przedmiotów podlegających zakazowi wywozu o wartości 225 tys. zł.

Joseph L. — francuski architekt,

poimowaniu — dziś stał się niemalże jej klasykiem. Świątyni warsztatowo, przetrzucający się od litografii do sitodruku, często sięga do tak tradycyjnych technik jak miedzioryt czy akwatinta. Doskonałość opracowywanej płyty natychmiast zostaje wykopiona czy zakwestionowana — jak chociażby w serii „Autoportretów”, czy „Bucików”.

W każdej z prezentowanych na wystawie prac wyczuwamy odmienne źródło inspiracji; jawne posługiwanie się, cytowanie pewnych formalnych manier czy odwoływanie się do pewnych poetyk, absolutnie nie zacierają spójności wyrazu całości. Bawiąc się regułami i zasadami — często ustanawianymi również przez siebie samego — nie godząc się z żadną jednoznacznością Dine wprowadza nas w świat problemów dla sztuki najnowszej — najistotniejszych. Oglądając krakowskie Biennale Grafiki, stykamy się z pracami „reformatorów” grafiki w całkowicie odmiennym kontekście i czasem przechodzą one niezauważone w nawale nowszych czy efektywniejszych propozycji. Dlatego też między innymi tak cenna wydaje mi się ta konfrontacja z klasyką, czy raczej przewrotnym klasykiem jakim jest Jim Dine.

Maria Hussakowska

będąc wiosną br. w Polsce zorientował się, że ceny ikon sprzedawanych w „Desie” i w antykwiariatach są bardzo niskie, jeśli wymieni się dewizy na złotówki po czarnym kursie. Postanowił więc polaćzyć „przyjemne z pożytecznym”. Jadąc z żoną — historykiem sztuki do naszego kraju na „młodowy miesiąc” przywieźli nielegalnie ponad 4 tys. dolarów. Część tej kwoty sprzedali za 180 tys. zł Bolesławowi S., nie pracującemu kierowcy, wielokrotnie karzanemu.

Z tego pomocą sumę tę wydali na zakup dzieł sztuki, choć wiadomo im było, że nabyte przez nich w „Desie” przedmioty nie mogą być wywiezione z Polski. Informowały o tym sprzedawczyńnię, a ponadto do każdego rachunku dołączona była w trzech językach adnotacja o zakazie wywozu. Przemysł dzieł sztuki nie udał się. Celnicy znaleźli ponadto 2300 dolarów, które nie były wpisane w deklarację celną. Przed sądem małżonkowie L. odpowiedzieli także za usiłowanie wywiezienia tej kwoty oraz za sprzedaż 2 tys. dolarów Bolesławowi S., który również będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Joseph L. — francuski architekt, poimowaniu — dziś stał się niemalże jej klasykiem. Świątyni warsztatowo, przetrzucający się od litografii do sitodruku, często sięga do tak tradycyjnych technik jak miedzioryt czy akwatinta. Doskonałość opracowywanej płyty natychmiast zostaje wykopiona czy zakwestionowana — jak chociażby w serii „Autoportretów”, czy „Bucików”.

Tow. ZDZISŁAWOWI TOMANIE

sekretarzowi Rady Zakładowej Krakowskiej Fabryki Kabli i Prezydium KSR Kombinatu „Polkabel”, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki. Rada Zakładowa KFK, Prezydium KSR Kombinatu „Polkabel”, Dyrekcja Kombinatu „Polkabel” i Krakowskiej Fabryki Kabli, Komitet Zakładowy PZPR KFK, Zarząd Zakładowy ZMS KFK.

Kronika wypadków

W miejscowości Krysplinów potrącony został przez samochód odnosząc ciężkie obrażenia Tadeusz Kłaja (l. 53 zam. w Budzynie 33).

Na ul. Brodowicza dostał się pod koła samochodu doznając ogólnych obrażeń Władysław Świętek (l. 56 zam. w Rusalce 10). (az)

DZIENNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa — Książka — Ruch”

ADRES REDAKCJI: „Echo Krakowa” ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, „Echo Krakowa” skrytka poczta. 64, 30-960 Kraków. Telefony: centr. 235-60, redaktor naczelny 246-78, sekretarz odpowiedzialny 580-93, dział miejski 219-48, dział łączności z czytelnikami 542-53, dział sportowy 543-58. Biuro Ogłoszeń 553-40.

WYDAWCA: Krak. Wyd. Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, ul. Wiślna 2. Nr indeksu 55006/55009. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Włocławka 1.

„Dyplomy dla miasta“

# Krakowski szok przyszłości czyli co nas może czekać zamiast tramwajów

W połowie grudnia w Instytucie Dróg, Kolei i Mostów Politechniki Krakowskiej, trzech studentów tej uczelni obroniło pracę dyplomową na niezwykle ważny dla przyszłości Krakowa temat. Nie napisali jej „do szuflady”, bo na Politechnice rzadkością są prace pozbawione charakteru użytkowego. Ta powstała na konkretną ofertę władz miejskich, jako jeden z „dyplomów dla miasta” pisanych pod kątem rzeczywistych potrzeb Krakowa.

Wojciech Baisarowicz, Witold Meres i Zenon Smółka pokusili się o analizę możliwości zastosowania nietypowych środków komunikacji w obrębie krakowskiego śródmieścia. Swoje propozycje skonsultowali z dr inż. Andrzejem Rudnickim i tak powstało to, co z jednej strony jest przeglądem najnowszych systemów niekonwencjonalnych środków transportu publicznego, zaś z drugiej — próbą rozwiązania za ich pośrednictwem trudności, które w Krakowie pojawiają się już dzisiaj a spotęgują się jeszcze w przyszłości.

„WIELKI KOREK“

Już niedługo kryzys komunikacji miejskiej w Krakowie osiągnie punkt krytyczny, dla tego o rozwiązaniach radykalnych myśli się już teraz, aby za lat kilka, gdy śródmieście zadławi się pojazdami a motoryzacja poczyni spustoszenia w żywym organizmie miejskim, nie było już za późno. Według danych Krakowskiego Biura Studiów i Badań Komunikacji i Inżynierii Miejskiej już w 1980 r. niedobory

potrzeb przewozowych w rejonie śródmieścia sięgną 5 tys. pasażerów tylko na jednym kierunku. Nie rozwiążą tego problemu ani tramwaje ani autobusy. Zabytkowy zespół urbanistyczny w obrębie Plant też musi zostać wyłączony z komunikacji indywidualnej... Ale co potem?

Unowocześnić krakowską sieć uliczną można do pewnych granic. Zresztą wiadomo, że są to tylko półśrodki, które zazwyczaj przynoszą więcej szkody niż pożytku. Można jednak dokonać rewolucji w środkach komunikacji miejskiej. Tę rewolucyjną alternatywę wybrali dyplomanci nie dlatego, że młodzi, lecz dlatego, że właśnie takie wyjście uważają za jedyną szansę uniknięcia „orka wiecznego, i nierozwiązalnego“.

— Zdajemy sobie sprawę — zastrzegają — że nasza praca nie wnika we wszystkie aspekty, które należałoby rozważyć. Są jeszcze względy natury konserwatorskiej, urbanistycznej, ekonomicznej, które przyjdzie zbadać. Nas interesował jedynie aspekt czysto komunikacyjny.

Każdy z zaproponowanych przez nich systemów chroni miasto przed spalinami, zapewnia komfort życia i rozwiązuje radykalnie komunikacyjny problem w śródmieściu, gdy pozostałe dzielnice, zgodnie z planami perspektywicznymi, obsługiwać będzie metro i szybka kolej regionalna. Wszystko uzupełnia się wzajemnie

SZEŚĆ WARIANTÓW

Przedstawili sześć możliwych rozwiązań komunikacyjnych w oparciu o systemy sprawdzone już lub sprawdzane w różnych krajach świata. Jeden wariant, to wykorzystanie podziemnego systemu „Aramis”, który składa się z czterooosobowych pojazdów elektrycznych, poruszających się z prędkością 50 km/godz., na pneumatycznych kołach. Ten system komunikacyjny wypróbowują obecnie Francuzi na lotnisku Orly pod Paryżem.

Inny wariant, to współpraca podziemnego ruchomego chodnika z kabiną poruszającą się nad powierzchnią ziemi. Pierwsze próby nad tym systemem zwanym „Transurban” przeprowadzono w 1973 r. m. in. na przedmieściach Monachium. W Toronto poczęto go stosować na 4,5 km trasie.

Inna ewentualność to wprowadzenie chodnika ruchomego innego typu w zastępstwie środków komunikacyjnych na I i II obwodnicy oraz wprowadzenie w obrębie Plant „miejskiej kolei zindywidualizowanej” — francuskiego systemu TIP, czyli samoobsługowych taksówek o napędzie elektrycznym. Po 15-letnich doświadczeniach system ten został wprowadzony w Montpellier.

Jeszcze inny wariant to napowietrzne ośmioosobowe kabiny „H-BAHN”, odpowiadające zdolnościom przewozowym nowoczesnej kolei miejskiej. Próby nad tym systemem podjęła w połowie ub. roku firma „Siemens“.

WIZJA JUTRA?

Wymieniając kolejne możliwości stosowania niekonwencjonalnych środków komunikacji miejskiej i wyznaczając na mapie Krakowa trasy na jakich powinny być używane, autorzy opracowania podkreślają ich przydatność właśnie w mieście tak nietypowym jak

nasze. Piszą: „Na całym świecie specjaliści koncentrują się nad znalezieniem nowych rozwiązań problemów charakterystycznych dla rzeczywistości współczesnych miast. Chodzi o takie potraktowanie transportu zbiorowego, aby pasażer był przekonany, że właśnie nim a nie samochodem osobowym osiągnie cel podróży szybciej, wygodniej i taniej. Małe zanieczyszczenie środowiska, niewielka hałaśliwość, duża przepustowość i komfort jazdy i automatyczna obsługa, to walory, dające przewagę niekonwencjonalnym środkom komunikacji nad wslusznym tramwajem czy autobusem“.

Co z tych futurologicznych wizji stanie się rzeczywistością pokaże przyszłość. W końcu futurologia to nie to samo co „science fiction“.

JERZY PIEKARCZYK



## Z pierwszą gwiazdą...

U pani podwojewódziny Dobrzyckiej w Pesach na Mazowszu jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego wieku nie siadano do Wigilii bez snopków żyta po rogach komnaty stołowej ustawionych. Lecz pani podwojewódzina była już ostatnia, która dawnemu zwyczajowi tak holdowała. Ostał się on jeszcze tu i ówdzie na wsi polskiej, ale też nie na długo. Nadchodzący nowe czasy, a z nimi i inne zwyczaje. Dziewiętnastowieczna burżuazja polska oczarowana choinką (niemiecką) szybko tę nową „modę” u siebie wprowadziła. A za nią drobna szlachta, mieszczaństwo i lud prosty. I tak to z górą już od stu lat zielone drzewko umajone szklanymi bańkami ustawiane jest w każdym domu polskim w wigilijny wieczór.

Niewiele już dawnych zwyczajów wigilijnych dotrwało do naszych czasów. Zielone drzewka — często są z plastyku, świeczki zastąpiono

bezpiecznymi lampkami elektrycznymi. Nie przygotowuje się też siedmiu, dziewięciu czy jedenastu potraw na Wigilnię, zresztą kto by naraz tyle zjadł przy jednym posiedzeniu. Pozostała jednak (?) urokliwa, ciepła, bardzo rodzinna atmosfera tego jedynego w roku wieczoru.

JAK TO DRZEWIEJ BYWAŁO?

Dzień wigilijny uchodził od dawien dawna za czas wszelkiej harmonii i dosytu. Należało więc unikać wszelkich przykrości, swarów i rozstań.

Należało się najeść do syta, i to w miarę możliwości wyszukanyimi potrawami, tak żeby przez cały rok było syto i suto. Wieczera wigilijna składała się zazwyczaj z siedmiu potraw, szlachetka — z dziewięciu, a pańska — aż z jedenastu. Kto tyłuż potraw nie skosztował, tego w roku następnym omijało

tylż przyjemności. Każdy więc starał się choć symbolicznie spróbować wszystkich.

Ale... jadało różnie. Zależało to nie tylko od możliwości gospodarzy, ale i miejscowych zwyczajów.

W Krakowskiem na przykład Wigilijny zaczynało od polewki migdałowej, lina z kapustą, klusek z miodem i makiem. Na wsi krakowskiej jadało się siemieniec, groch, sliwy z kaszą, rzepę suszoną i gotowaną, której ogonami obrzucano się nawzajem, wykrzykując jednocześnie: „Nie rób mi bolączek!“

Do Wieczery wigilijnej zasiadało się dopiero gdy na niebie zapaliła się pierwsza gwiazda. Starano się tego dnia aż do Wieczery mało jeść, a bywało i tak, że przez cały dzień nie jedzono i nic nie pito. Post ten był niczym innym, jak tylko przygotowaniem się do sytej, choć beźmięsnej Wieczery. Nie wszędzie jednak poszczono.

SYMBOLE, SYMBOLE...

Zielone drzewko ma długą historię. Pochodzi od „drzewka życia” Ariów, którego ślady w sztuce i obyczajowości znajdują się wszędzie tam, dokąd dotarli Ariowie. Niegdyś w polskich domach zawieszano u pułapu „gaik” — ściety czubek jodły lub świerku, wierzchołkiem do dołu. Strojono go w wymuszkaj jaj (jajo było symbolem życia), piernikowe figurki, jabłka — znamionujące zdrowie.

O d niepamiętnych też czasów jadało w Wigilię „kutię”: obtłuczona w żarnach i namoczona w mleku pszenice, którą mieszało z makiem i miodem. Była to strawa nie tylko smaczna, ale także i symbolizująca spokojną przyszłość. Pszenica oznaczała sytość, mak — sen spokojny, a miód — słodycz. Na zachodnich ziemiach polskich zamiast kutii jedzono bardziej nowoczesne łamańce z makiem, które jednak pieczono z tych samych składników, z jakich robiło się kutię.

MARIANNA SZYMUSIAK

W 150 rocznicę powstania dekabrystów

## „Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach“

25 grudnia 1825 roku na placu Senackim w Petersburgu wybuchło powstanie dekabrystów. Próbie zamachu stanu podjęli trzy pułki. Przywódcami byli członkowie konspiracyjnej organizacji — Związku Północnego; należała tu postępową młodzież pochodzenia szlacheckiego, która za cel stawiała sobie opanowanie władzy, wprowadzenie wielu reform społecznych i ustanowienie — w miejsce despotycznego caratu — monarchii konstytucyjnej.

Spiskowcy, wykorzystując moment śmierci cara Aleksandra I, stanęli na czele zbrojnego wystąpienia wojska. Powstanie trwało zaledwie kilka godzin. Stłumiono je z bezwzględny okrucieństwem. Wody Newy spłynęły krwią.

Więści o antycarskim powstaniu grudniowym dotarły do Polski z dużym opóźnieniem, dopiero w styczniu 1926 roku społeczeństwo dowiedziało się o petersburskich wydarzeniach, i to w różnych wersjach. Jeden z ówczesnych historyków zapisał: „Prywatne wieści głoszą, że domagano się praw i konstytucji, o czym nie ma jednak wzmianki w pismach publicznych“.

O tym, że członkowie polskiego Towarzystwa Patriotycznego pozostawali w kontakcie z rosyjskimi tajnymi ugrupowaniami (Związkiem Północnym i Południowym) między innymi świadczą aresztowania, które rozpoczęły się już z końcem lutego w Warszawie.

W lipcu 1826 roku wykonano wyrok na pięciu dekabrystach — przywódcach powstania. Na karę śmierci przez powieszenie zostali skazani: M. Bestużew-Riumin, P. Kachowski, S. Murawjow-Apostol, K. Rylejew i P. Pestel, około sto osób zesłano wówczas na Syberię.

Niemalą wpiływ wywarli dekabrysty na życie kulturalne i na późniejszą działalność rewolucyjną, i to nie tylko w Rosji, lecz także w wielu krajach Europy.

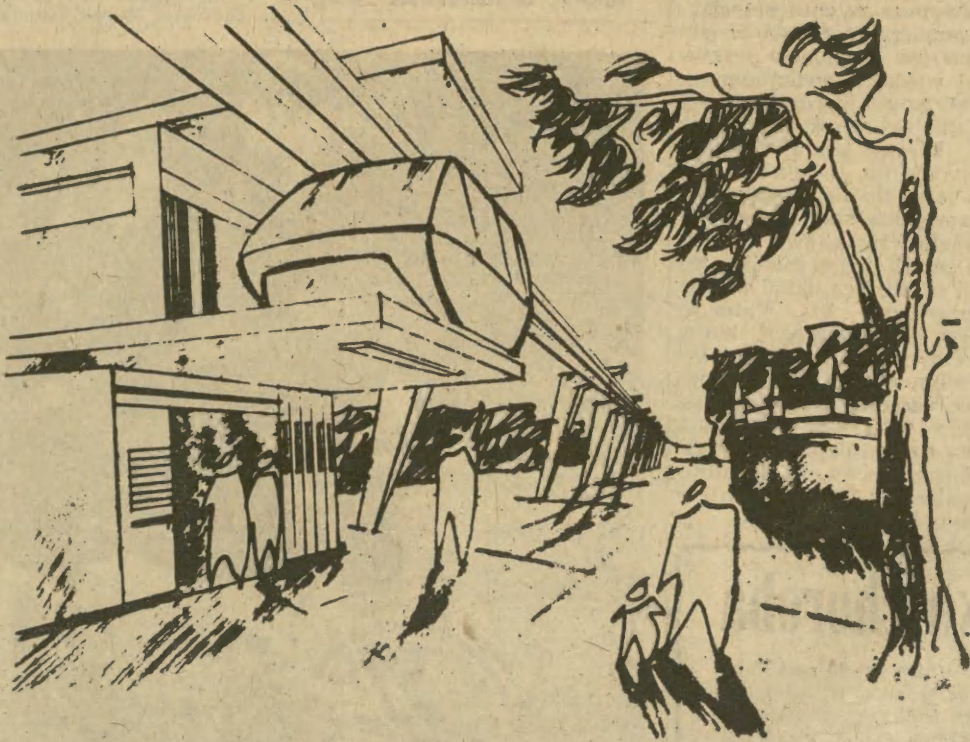
W Polsce część społeczeństwa wzięła z wzbudzeniem powstania w Rosji pewne nadzieje, a jego tragiczne zakończenie przyjęła z żalem i współczuciem.

Znakomity polski historyk, Maurycy Mochacki, zamieścił w swym dziele słowa uznania pod adresem dekabrystów. Znane są związki Adama Mickiewicza z przywódcami spisku; w czasie pobytu w Petersburgu zbliżył się on do Rylejewa, utalentowanego rosyjskiego poety i tłumacza. Nasz wieszcz po latach w utworze „Do przyjaciół Moskali” uwiecznił swą sympatię do ofiar caratu w serdecznych słowach: „Wy — czy mnie wspominiacie! ja ilekroć marzę

O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach, I o was myślę: wasze cudzoziemskie twarze Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach“.

Powstanie grudniowe nad Newą trwało chwilę, ale całe lata było przykładem poświęcenia, lekcją patriotyzmu, wyzwaniem rzuconym despotyzmowi caratu.

CZESŁAWA MILER



Jeden z napowietrznych systemów niekonwencjonalnej komunikacji miejskiej. Ten rysunek może szokować dziś, ale być może kiedyś stanie się rzeczywistością.

## Rozmowy „Echa“

Różnorodność form  
szansą ożywienia muzealnych galerii  
i sal wystawowych

Fragment wystawy w Sukiennicach, przygotowanej na międzynarodowe spotkanie krytyków (AICA) w Krakowie.  
Fot. M. Czechowicz

Drugie doświadczenie, z którego skorzystaliśmy nie jest nowe. Od dawna wiadano, że ciemne tło ścian jest dla niektórych obrazów znacznie korzystniejsze niż jasne. Wiedzieli o tym dobrze malarze XIX wieku i uwzględniali to w kolorystyce obrazów. Powrót do ciemnego tła ścian w Sukiennicach nie jest więc żadnym ukłonem w stronę mody retro, tylko wykorzystaniem w nowoczesny sposób znanych od dawna zasad. W Nowym Gmachu w wielu miejscach zastosowaliśmy sztuczne oświetlenie — przeczy to z kolei muzealnemu kanonowi, wg którego galeria muzealna powinna być równomiernie oświetlona światłem rozproszonym, naturalnym. Okazuje się, że nasze współczesne oko atakowane na każdym kroku światłem bardzo agresywnym i silnym potrzebuje coraz silniejszych bodźców. Spokojne, rozproszone światło robi dziś na nas często wrażenie szarości. Stąd tak częste dziś stosowanie w galeriach silnego, sztucznego światła.

Wszystko to razem prowadzi do konkluzji, że dokonując zmian w naszych galeriach nie rewolucjonizujemy ich, ale dostosowujemy do współczesnych potrzeb współczesnego widza.

— To co Pan powiedział tłumaczy w znacznym stopniu ożywienie galerii Muzeum Narodowego. A czym wytłumaczyć powodzenie wystawy „Romantyzmu“?

— Najprościej ująłbym to w stwierdzeniu — zgodność formy z treścią, co nie znaczy, że tylko to zadecydowało o powodzeniu wystawy. Nie ukrywam, że postawiliśmy na ryzyko propozycji bardzo odległych od tradycyjnego wystawiennictwa. Chodziło o zbulwersowanie widza, o doprowadzenie do tego, aby oglądając wystawę tyle się z nią zgadzał co z nią spierał, a w sumie by sprokocować go do własnych sadów o prezentowanych zjawiskach (a nie o wystawie). Ten cel wystawa spełniła. Większość głosów, jakie jej dotyczyły, poprawiała ekspozycję, dodawała dzieła, które się na niej nie znalazły, ujmowała to czego zdaniem wypowiadających się było za dużo. W większości, to uwagi w szczegółach słuszne, ale gdyby wprowadzono proponowane zmiany — mielibyśmy do czynienia z zupełnie inną i zapewne nie tak zaciękawiającą wystawą.

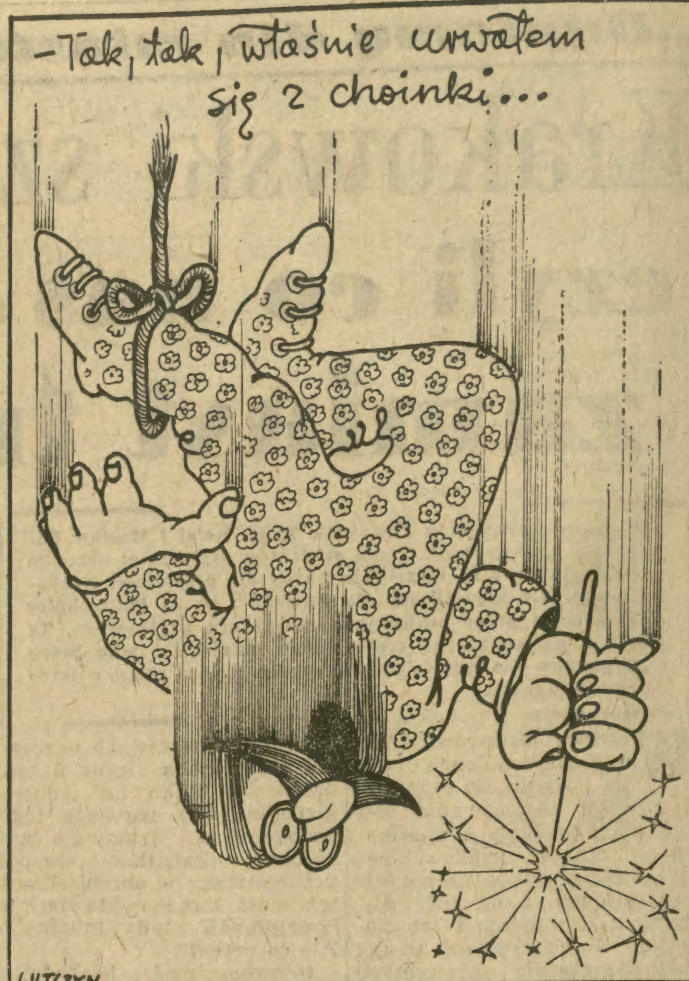
— Jeżeli ta wystawa tak bardzo zainteresowała wi-

dzów to aż prosi się, aby eksperyment powtórzyć przy innych tematach.

— Tylko, że wtedy nie będzie już atutu zaskoczenia. Ta wystawa nie daje recepty generalnej. Nie wydaje mi się również, aby oznaczała odejście do wzorów klasycznych, od dawna stosowanych. Różne wystawy przyciągają różną publiczność. Nie ma chyba mowy o wypracowaniu wzoru, który wszyscy by zaakceptowali. Szansę dalszego ożywienia naszych sal wystawowych i muzealnych widze właśnie w różnorodności form wystawienniczych, dostosowanych do rodzaju prezentowanych dzieł i problemów sztuki.

— Dziękuję za rozmowę.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK



Rys. E. LUTCZYŃ

Dwóch panów z wdziękiem  
czyli „Spotkanie z Balladą“

„Łączy nas to, że on się zawsze śmieje z moich dowcipów a ja z jego...” — powiedzieli mi dwaj panowie znani zapewne wszystkim Państwu z telewizyjnych „Spotkań z Balladą”, które prowadzą z „wrodzonym sobie wdziękiem i inteligencją”. A kim są poza „Balladą”? Proszę, Panowie, przedstawicie się naszym Czytelnikom:

**JERZY STUHR**, lat 28, podwójny magister, ukończona polonistyka na UJ i Szkoła Teatralna im. Ludwika Solskiego w Krakowie. Aktor Teatru Starego w Krakowie. Żona Basia — skrzypaczka, małe dziecko, 5-miesięczny Maciek, mieszkanie typu M-4, mały fiat, no i już. Sukcesy w życiu...

— Dziękuję bardzo, a Pan? — **BOGUSŁAW SOBCZUK**, lat 28, ukończona polonistyka na UJ w tym samym roku co Jurek. Mieszkanie mam mniejsze od niego, ale za to więcej samochodów, a miejsca w nim jeszcze więcej, bo na ogół jeżdżę sam. Stan cywilny: wolny, ale nie „do wzięcia”, bo jest dziewczyna — z zawodu aktorka, aktualnie w Teatrze w Szczecinie. Zawód wykonywany — dziennikarz radiowy w Krakowskiej Rozgłośni PR. Plany na przyszłość...

— Może zaczniemy od przeszłości. Jak „urodziły się” „Spotkania z Balladą“?

— Nie my jesteśmy twórcami tego pomysłu, ani tego tytułu, tylko parowie: Marek Pacuła i

Krzysztof Materna, którzy już 10 lat temu rozpoczęli te imprezy dla studentów w Klubie „Nowy Zaczek”, a w formie audycji radiowych emitowane były potem w III programie radia. Oczywiście miały one zupełnie inny charakter i kształt antenowy niż telewizyjne, których było już dziesięć. Reżyserem większości telewizyjnych „Ballad” a także współautorem scenariuszy jest pan Michał Bobrowski.

— Co powoduje tę specyficzną, znakomitą atmosferę „Ballady“?

— Oczywiście nasza zniewalająca inteligencja, urok i czar...

— Która „Ballada” obfitowała w najciekawsze wrażenia?

— Najmilej wspominać chyba „Spotkanie z Balladą” na łodowisku w Sylwestra ubiegłego roku. Tam było mnóstwo emocji. Łód oddany na kilka godzin przed programem, „żywy dla artystów” tak wystraszony, że wszyscy się zabijali. Niespodzianki nie do przewidzenia, jak choćby ta z 3-metrowym szampanem, który przecież nie mógł

być wcześniej sprawdzony. Wystrzeli — nie wystrzeli? Psy. 12 psów — czy pójda równo po lodzie? Gdzie tam, rozlaży się we wszystkie strony, zaczęły szczeleć udaremniając próbę mikrofonową itp. I jeszcze. Uszyło nam (jak na konferansjerów z parodii rewii francuskiej przystało) wspaniałe fraki ze złotą nicią, jak się później okazało — metalowa!... Ubięraj nas — wyglądamy wcale nieźle, zakładamy żywy, bierzemy mikrofony i... jak to wszystko nie zaczęło spręgać! Trzeszczymy dosłownie przy każdym odezwaniu się — koniec gali! Kierownik produkcji na godzinę przed programem pędem do naszych mieszkań, po zwykłe garnitury w których zresztą czuliśmy się znakomicie. A w ogóle trzeba powiedzieć, że pomysł imprezy na lodzie był autorstwa kamerzysty krakowskiej telewizji, pana Ryszarda Palika.

— Kto dostaje zaproszenia do studia na „Spotkania z Balladą“?

— Każdą publiczność witamy mile w studio, ale nie każda publiczność spełnia nasze oczekiwania. Dobra publiczność to taka, która przychodzi tylko po to, żeby się dobrze bawić, a nie po to — by dobrze wyglądać w kamerze...

— Stało się modne być na „Spotkaniu z Balladą”, bo „Spotkanie z Balladą” stało się modne?

— Właśnie tak! Jedyną dobrą stroną tego był fakt, że np. jeden pan naprawił rurę wydechową w moim samochodzie za kilka zaproszeń na „Balladę”...

— W okresie świątecznym — w TV kolejna „Ballada”. Jaka?...

— Tym razem — dziecięca, bo Jurek jako młody ojciec zafascynował się pieluszkami, śliniaczkami i po prostu „odkrywszy” co to jest dziecko, natychmiast „sprzedał” pomysł...

— Dziękuję Panom i czekamy na następne programy!  
Rozmawiała:  
BARBARA NATKANIEC

W Galerii Malarstwa Polskiego XIX w. w Sukiennicach zwiedzających nigdy nie brakowało. Ostatnio jednak jest ich więcej niż poprzednio. Podobnie w Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej w Nowym Gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie. Rekordy powodzenia biła w Warszawie krakowska wystawa „Romantyzm i romantyczność w sztuce polskiej XIX i XX wieku”. Na podstawie tych trzech przykładów trudno zapewne mówić w sposób uogólniający o renesansie zainteresowania muzeami w ogóle. Z drugiej jednak strony nie sposób nie dostrzec, że coś się tu dzieje, zmienia.

Czy mamy zatem do czynienia z jakimś przełomem w muzealnictwie i wystawiennictwie, czy tylko z chwilowym zainteresowaniem nowymi wystawami? — O rozmowę na ten temat poprosiłam dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie mgr TADEUSZA CHRUSCICKIEGO.

— Postawienie jednoznacznej diagnozy w tej kwestii wydaje mi się bardzo trudne. Nie posiadamy bowiem zobjektywizowanych danych pozwalających określić charakter zjawiska, o którym pani mówi. Faktem jest, że obie galerie, po przeprowadzeniu w nich dość zasadniczych zmian, cieszą się większą popularnością. Ale takie przecież były cele tych zmian i możemy tylko być radzi, że okazały się one trafne. Nie jest to więc zaskoczenie i nie nazywałbym tego przełomem w muzealnictwie, mówimy przecież raptem o dwu galeriach. Ich obecne powodzenie jest zbiegiem zaplanowanych wypadków. Mówiąc jaśniej, dyrekcja Muzeum od kilku już lat zamierzała zmienić kształt wspomnianych

galerii. Przygotowanie nowych scenariuszy wymaga sporo czasu. Tak się złożyło, że właśnie w tym roku zakończono nad nimi pracę i urządzono galerie na nowo.

— Ale nie jest zbiegiem okoliczności, że postanowiono zmian tych dokonać. Może więc właśnie w momencie podejmowania decyzji nastąpił przełom w sposobie kształtowania ekspozycji muzealnej.

— Po raz drugi uchylił się od użycia słowa — przełom i postaram się wyjaśnić dlaczego. Każde muzeum chce przyciągnąć publiczność. Sposób w jaki to robi jest wynikiem praktycznej wiedzy o zwiedzającym, o tym, co go interesuje co nuży, jakie są jego wymagania.

W bardzo wielu muzeach stosowano np. w ostatnich latach jasne tło dla obrazów, zaś je same układano w porządku chronologicznym tworząc rodzaj galerii-podręczników historii sztuki. Ten układ w miarę przystępny dla widza ze sztuką obytego, kogoś kto w muzeum znajduje się po raz pierwszy, szybko nuży. Dlatego coraz częściej proponuje się galerie wyraźnie wskazujące dzieła najważniejsze. Tą zasadą kierowaliśmy się urządzając galerie w Sukiennicach i w Nowym Gmachu.



## Ryby i... morską chorobą

Francuscy uczeni, w wyniku wieloletnich badań ustalili bezspornie, że ryby zapadają na chorobę morską. W specjalnym akwarium, zainstalowanym na statku badawczym, umieszczono 300 różnych ryb morskich. Za każdym razem, kiedy wielkie fale zaczęły mocno kołysać statkiem, u wielu ryb występowały wyraźne symptomy choroby.



# POMNIK ku chwale sznura

Usłyszałem o nich od pani Marzeny Kuczkiewiczowej. Pewnego dnia, gdy w Brukseli rozmawialiśmy o ostatniej premierze baletu Bęjarta i o planach Marzeny związanych z nauką polskich tańców ludowych w belgijskich szkołach, czym zajmuje się od kilku lat, powiedziała nagle zmieniając temat: — Przecież jeszcze nie poznałeś Kowalskich! — Kowalskich jest zbyt wielu — odparłem. — Prawda, ale Tapta jest tylko jedna.

Kiedy szedłem za kilka dni na umówione spotkanie wiedziałem już, że TAPTA WIERUSZ-KOWALSKA wystawiała swoje dzieła w wielu europejskich galeriach, że jej tkaniny artystyczne nabywają prywatni kolekcjonerzy z Belgii, Szwecji, Francji, jedną wykonała dla ambasady belgijskiej w Helsinkach, inne zakupiły muzea sztuki nowoczesnej w Brukseli i Lozannie, że Tapta to nie żaden pseudonim artystyczny tylko imię, prawda, że osobliwe, ale też jego właścicielka nie należy do osób tuzinkowych.

**M**IESZKAJA w spokojnej, zasobnej dzielnicy, niedaleko peryferii Brukseli, a ich niewielki domek, dziwnie niepozornie prezentuje się na zewnątrz, kontrastując z okazałością sąsiednich will. Sami go sobie zaprojektowali i urządzili wnętrze z artystycznym smakiem, nadając mu piętno własnej indywidualności.

Obejrzałem tkaniny, nad którymi Taptą właśnie pracowała i zdobiące mieszkanie fantazyjne kompozycje z grubych sznurów. — *Jeśli się weźmie kilka sznurów i połączy je z sobą, to można im nadać dowolną formę, są jak plastelina* — powiedziała. Właśnie dlatego nazwała jedną z swoich kompozycji „Pomnikiem

ku chwale sznura”. Przewertowałem jeszcze katalogi z kilkunastu wystaw zbiorowych i indywidualnych, ale już wtedy wiedziałem, że opisywanie tej sztuki jest bezcelowe, bo łatwo popaść w grzech dosłowności tam, gdzie trzeba opuścić wodze dowolności skojarzeń, które przecież samą artystykę inspirowały do tworzenia.

Usiedliśmy więc wygodnie w oryginalnych fotelach (sporządzonych ze zwojów sznura oczywiście) i zaczęliśmy rozmowę. Nie o sztuce lecz o przeszłości, która sprowadziła Taptę i jej męża do Brukseli. **P**OZNALI SIĘ w 1940 r., chociaż ich rodzice znali się jeszcze sprzed wojny. Ojciec Krzysztofa Wierusz-Kowalskiego zgi-

nął w czasie kampanii wrześniowej, jej matka, później, w czasie Powstania zorganizowała szpital, aby córkę utrzymać w domu. Razem byli w „Szarych Szeregach”, teraz to wspominają z sentymentem, jak każdy własną młodość, ale były to lata twardej szkoły życiowej. Krzysztof przez kilka tygodni siedział na Pawiaku zatrzymany podczas łapanek. Przeszło 100 osób więziono wtedy jako zakładników w następstwie kilku akcji podziemia. Dla ratowania Krzysztofa matka sprzedała fortepian a koledzy z konspiracji zrobili składkę, aby za uzbierane pieniądze przekupić pewnego wyższego oficera niemieckiego. Krzysztof o tym nie wiedział i kiedy strażnik otworzył drzwi celi mówiąc „Wierusz-Kowalski, pan będzie zwolniony, proszę iść za mną” nie bardzo się orientował o co chodzi. Był przekonany, że to już koniec. Afisz, który w grudniu 1943 r. rozklejano na murach stolicy, zobaczył dopiero w kilkanaście lat potem. Będąc przejazdem w Warszawie, ujrzał w muzeum czerwoną płachtę okupacyjnego „Obwieszczenia”, gdzie wśród nazwisk skazanych na śmierć zakładników odczytał pod numerem 83 swoje nazwisko. Gdy poprosił o fotografię, pani kustosz nie ukrywała zdumienia: „To pan jest z tej listy i żyje?”.

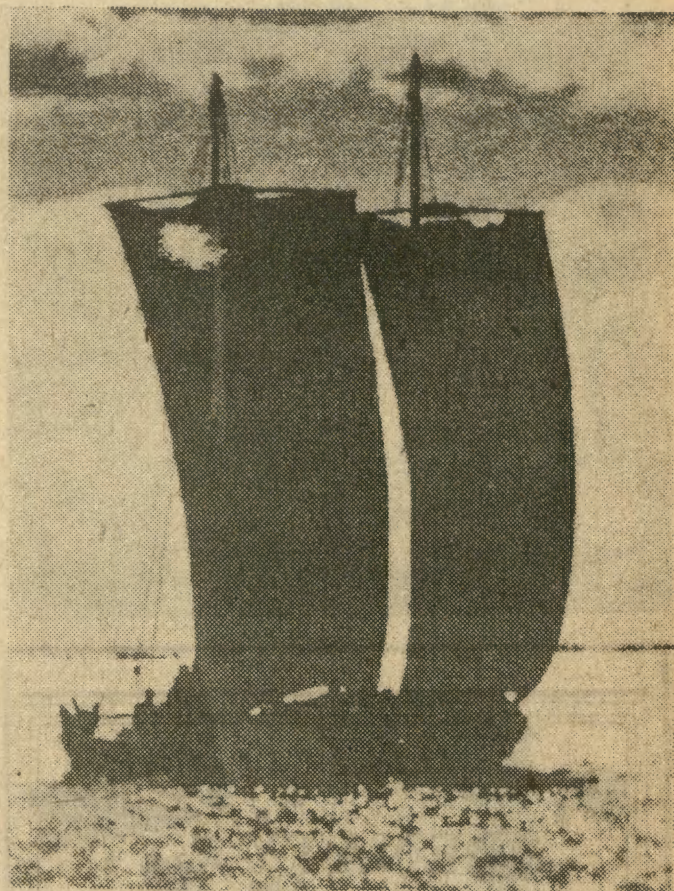
Walczyli oboje w powstańczym hufcu „Mokotów”, później, po upadku Powstania mieli do wyboru: opuścić miasto z ludnością cywilną lub iść do obozu jenieckiego i właśnie, aby uniknąć rozdzielenia, zgłosili się do szpitalnej służby pomocniczej. Tak znaleźli się w Niemczech.

**P**O ZAKOŃCZENIU wojny osiedli w Belgii. Tutaj Krzysztof dokończył przerwaną studia politechniczne a Tapta, po niedługim starciu na medycynę, zapisała się na wydział tkactwa artystycznego w l'Ecole Nationale Supérieure d'Architecture et des Arts Décoratifs. Dyplom dostała w 1949 r., ale już w roku następnym towarzyszyła mężowi w drodze do Leopoldville, gdzie inżynier Wierusz-Kowalski obejmował posadę w przedsiębiorstwie linii rzecznych i kolejowych. Dla 28-letniego inżyniera był to świetny start. Potem został dyrektorem stoczni rzecznej, a gdy w 1970 r., w dziesięć lat po wyjeździe z Konga, odwiedził tamte strony, ktoś go wskazał na ulicy i powiedział: „To był nasz inżynier” a jego dawny pracownik oświadczył nie bez satysfakcji, że swemu synowi też dał na imię Krzysztof.

Dziesięcioletni pobyt w Kongu był dla Tapy życiem w cieniu męża i dopiero po powrocie do Europy role się odmieniły, co inż. Wierusz-Kowalski przyznaje bez urażonej ambicji. Sam pracuje w „Bureau d'Ingenieurs — conseil”, często bywa w Warszawie,

gdzie z ramienia swego „biura porad inżynierskich” przyjmuje zlecenia od polskich firm i central handlu zagranicznego. **P**AN KRZYSZTOF zaczął z ożywieniem dzielić się uwagami na temat rozwijających się kontaktów polsko-belgijskich, mówić o tym czym sam żyje na co dzień. Potem jeszcze długo słuchałem Tapy, sugestywnie rozprawiającej o swym artystycznym rzemiośle, o „tkaninie tak bliskiej człowiekowi” i o zwykłym sznurze, z którego stworzyć można przedziwne kompozycje. Ci ludzie nie żyją czasem przeszłym i tylko moja wizyta sprawiła, że raz jeszcze wrócili do swoich wspomnień.

JERZY PIEKARCZYK



## Krótką historią wewnątrz okrętowych

# Od rozpinanego namiotu do salonu, basenu i... ogrodu zimowego

Wydaje się, że architektura wewnątrz okrętowych jest rozdziałem równie interesującym jak rozwój architektury wewnątrz budowli lądowych. W miarę bowiem rozwoju konstrukcji pływających, rozwijały się i nabierały kształtów przestrzenie oddawane do dyspozycji załogi i pasażerom: pomieszczenia mieszkalne, rozrywkowe, gospodarcze wreszcie i służbowe. W tym miejscu zajmować się będziemy okrętowymi pomieszczeniami mieszkalnymi.

**W** najwcześniejszym okresie: okrętu wiosłowego i wiosłowo-żaglowego wnętrza nie istniały z tej przyczyny, że były to łodzie bezpokładowe: egipskie, fenickie, greckie wreszcie normañskie i skandynawskie. Dowodzący nimi w najlepszym razie chronili się w rozpinanych namiotach.

### STARE POCZWIWE ŻAGLOWCE

Wydzielanie pomieszczeń w pudle kadłuba — uzyskany dzięki pokładowi — zapoczątkowały żaglowce. Sama ich budowa, a więc widoczne ciężkie, drewniane belkowania szkieletu podtrzymującego pokład narzucały styl „kabin”. Pomieszczenia rufowe posiadały przeważnie wychyłone ku górze ściany, wyposażone na ogół w okna, żywo przypominające okna domów muryowanych. Nie trzeba dodawać, jakie skutki nosiły sztormy dla tego szkieletu.

Stopniowo do prostych, wręcz ascetycznych urządzonych pomieszczeń, wkraady się i wygodę. Oto wrażenia z wizyty na zacumowanym żaglowcu XVIII-

wiecznym, kobiety będącej gościem kapitana (w owym czasie kobiety tylko w tej roli miały prawo pokazać się na decku) uważano je za fatum i długo nie miały szans podróżowania (morszem). W jej opinii nie brakło zachwyty: „...Kominiek miał półkę... mahoniową ze złoceniami, był w nim mały piecyk mosiężny i marmurowe palenisko. Drzwi sypialni i komórki mahoniowe, rzeźbione w różne figury, miały uprązione szybki, wokół kabiny wykonane były czerwonym kolorem malowidła — również pięknych nigdy nie widziałam... W jego sypialni było ładne biurko, łóżko o kotarach z frezjami oraz biblioteczka, najpiękniejsza jaką widziałam, napełniona dziełami dobrze wybranych autorów”.

### NAD KRATOWNICĄ

Nie wolno nam zapominać jednak, że były to apartamenty „pierwszego po Bogu”, podobnie wyglądały jeszcze kabiny oficerów, zlokalizowane na rufie. Szary marynarski tłum gnieździł się w ciemnej, i cuchnącej dziobówce. Kubryk zajmowały przyce z siennikami o słomie nie zmienianej latami, bądź hamaki zapożyczzone od tubylców po odkryciu Ameryki. Ogrzewano te nory zwykłymi ceglany piecykami. Dziobówka, okrętowa kuchnia, ogólny brak higieny sprawiała, że w dłuższych podróżach zawsze groziła epidemia, dziesiątkująca załogi. O jakichkolwiek urządzeniach sanitarnych nie mogło być mowy. Role naszego pocziwego w pełni kratoznica dziobu — galionu zawieszona nad wodą.

### PAROWCE W STYLU ROKOKO

Wraz z nastaniem ery parowców, przedsiębiorstwa żaglowe zwrężyły, że przewóz ludzi to zupełnie niezły interes. Ale żeby skutecznie konkurować z innymi firmami trzeba pasażerom dać — poza gwarancją szybkiego przejazdu — maksimum tego, co wówczas się zwało komfortem. Przyniosło to rezultat nie nadzwyczajny: duże, przeladowane ozdobami wnętrza, próbowy kryć stalowe podpory, elementy konstrukcji, które szpeciły w przeciwieństwie do belkowań drewnianych na sta-

rych żaglowcach. Dekoratorzy dokładali wszelkich starań, by wzdużniki i pokładniki przysionić żelaznymi ornamentami.

Wkrótce jednak dyktando przejęły upodobania pasażerów przeniesione z lądu. Złazcza, iż zapanaowała moda (poparta autorytetem czasopism o sztuce) stylizowania pomieszczeń na salony historyczne np. rokoko, w stylu klasycystycznym czy wiktoriańskim. Ostatnie ślady tych usiłowań zachowały się jeszcze długo na statkach linii południowo-amerykańskich i dalekowschodnich.

Przeptych przeważnie był tandetną imitacją, lecz jednak tak pomyślane wnętrza wywierały zamierzone efekty psychiczne na pasażerach: zamieniały podróż w czarowną baśń.

### „NORMANDIE” CZYLI ARCHITEKCI PRZY GŁOSIE

Po I wojnie światowej rozbuchana secesja początku XX w., która znalazła zresztą swoją odmianę i na statkach, ustępować zaczęła, zrazu nieśmiało, prostocie i harmonii proponowanym przez architektów i plastyków.

Wyrazem pełnej nieskrepowanej współpracy konstruktorów i architektów francuskich była budowa turboelektrycznego statku liniowego w 1932 r. „Normandie” — rewelacji gdy idzie o rozplanowanie dwu ciągów pomieszczeń dziennych, zastosowanie materiału, wyposażenie w meble i projekty światła. Również i kubatura niektórych pomieszczeń imponowała. Sala jadalna o 93 m długości, 14 m szerokości i blisko 8 m wysokości, mieściła 700 biesiadników. Na „Normandie” znalazły się basen, ogród zimowy etc. Ten statek wywarł korzystny wpływ na wnętrza później budowanych statków i mentalność armatorów.

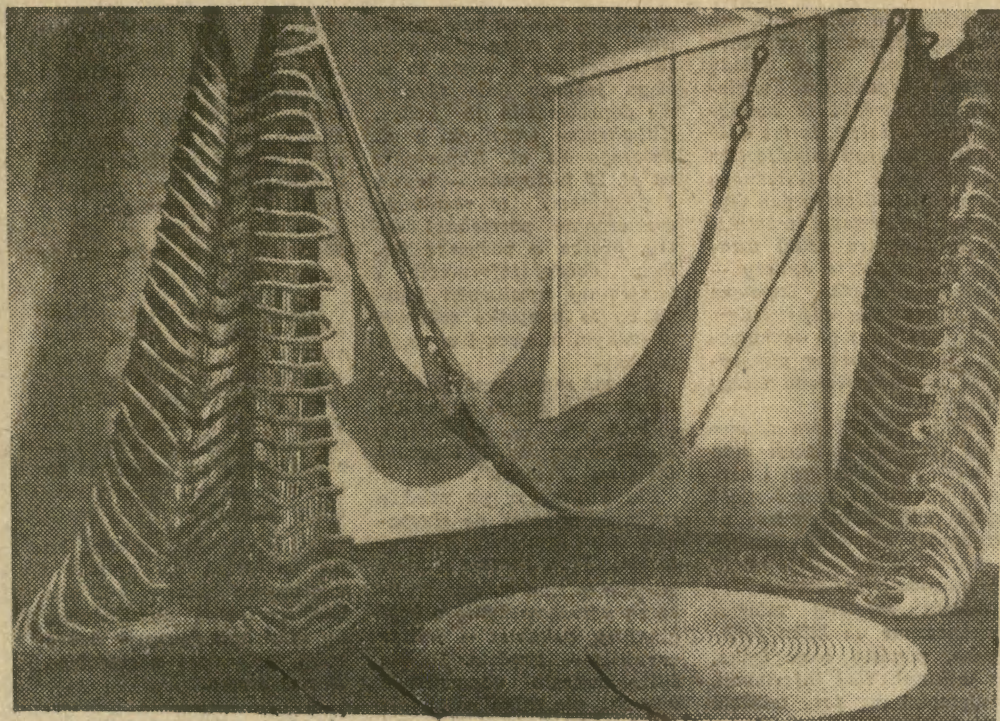
Architekci wewnątrz, w miarę upływu czasu zyskujący coraz wyższą rangę na okrętach pasażerskich i towarowo-pasażerskich dopiero na końcu weszli do pomieszczeń załogowych ch.

Opr. E. WOJTCWICZ



Tapta to nie pseudonim lecz imię.

„Jeżeli się weźmie kilka sznurów, połączy je z sobą, to można im nadać dowolną formę, są jak plastelina.”



# Podróż w świat czarów magii i guseł



Komputery zastępują ludzkie mózgi, loty na Księżyc i w kosmos stały się rzeczywistością, szkiełkiem i okiem można poznawać świat coraz lepiej i dokładniej wdzierając się w jego najgłębsze nawet tajemnice.

I oto w latach 70 naszego wieku, jakby na przekór rozsądkowi, nastąpił nagły powrót zainteresowania zjawiskami nadprzyrodzonymi. W krajach o najwyższym stopniu cywilizacji rozmaici cudotwórcy i czarownicy zaczęli znakomicie prosperować, filmy o nawiedzonych były wszelkie rekordy powodzenia. Obok uczonych, którzy zajęli się wyjaśnianiem wielu zjawisk, nie zawsze jeszcze wytłumaczonych do końca przez naukę, pojawili się szarlatani i oszuści, żerujący na ludzkiej naiwności.

Jan Stanisław Bystron w „Etnografii Polski” stwierdza, iż „Czary stanowią jeden z działów wiedzy ludowej. Lud wierzy, że można komuś czy czemuś pomóc lub zaszkodzić, stosując odpowiednie praktyki, które chociaż technicznie są bez związku z daną osobą czy rzeczą, ale oddziaływają na nią magicznie”. Tyle uczony etnograf, a dla laika owa tęsknota do zjawisk nadprzyrodzonych i magii bierze się chyba stąd, iż natura ludzka potrzebuje znaków zapytania i nieograniczonej nadziei a magia stwarza te możliwości.

Zabezpieczającymi przed czarami, jak np. niewydawanie niczego z gospodarstwa po zachodzie słońca, chronienie bydła przed okiem nieżyczliwych, okadzanie go co pewien czas święconymi ziołami i dodawanie do pokarmów soli święconej na św. Agatę — praktyki ochronne nasilają się w dzień, kiedy wiadomo, że czarownicy i czarownicy są najbardziej aktywni, a więc np. w wigilię św. Wojciecha i wigilię św. Lucji (przy czym istnieje zgodna opinia, że św. Wojciech wspomaga czarowników zaś św. Lucja jest patronką czarownic). Ma w tym fachu zresztą niemałą wprawę, gdyż sama była czarownicą, spaloną na stosie.

Tak więc w wigilię św. Wojciecha i św. Lucji znaczą się nad drzwiami pomieszczeń dla zwierząt krzyże kredą święconą na Trzech Króli, naciera się próg i odrzwia stajni sionną święconą, kadzi się itp. Jeszcze w 1964 r. istniał w Szczawnicy zwyczaj hasasowania w wigilię św. Lucji: przy czarach trzeba bowiem skupić całą swą uwagę, a hałas przeszkadza i uniemożliwia skuteczność magicznego działania.

### BABROKI I INNI

Znajomość praktyk zabezpieczających jest stosunkowo łatwa. Ludzie nie ukrywają swej wiedzy na ten temat. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja z możliwością poznania magii szkodliwej. Czarownicy strzegą bowiem swych „metod” i formuł, nie mówią już o przedmiotach jakimi się posługują.

Na terenie Beskidu Sudeckiego różni się czarowników szkodliwych a wśród nich tzw. babroków, babrosów, bażruły i tych, którzy pomagają ludności; o takiej kobiecie mówi się znaczkora lub wiedząca, zaś o mężczyźnie guś. Warto tu zresztą nadmienić, że w czarowniczym fachu nie ma równouprawnienia i kobiety zaliczane są do podrzędnego gatunku umiającego posługiwać się jedynie niezbyt skomplikowanymi praktykami magicznymi.

### NEODZOWNE REKWIZYTY

Koniecznym atrybutem prawdziwego czarownika była i jest nadal książka czarnoksiężca, tam bowiem wypisane są odpowiednie formuły i zaklęcia. Powinien też czarownik posiadać w swym skarbcu sól święconą na św. Agatę, wodę święconą ukradzioną koniecznie z chrzcielnicy, zioła święcone na Matkę Boską Zielną zwłaszcza „tzw. kalwaryjskie” itp. Czarownicy starają się ponadto o posiadanie ziela zwanego przystępem i czosnku wyhodowanego w paszczy żmii.

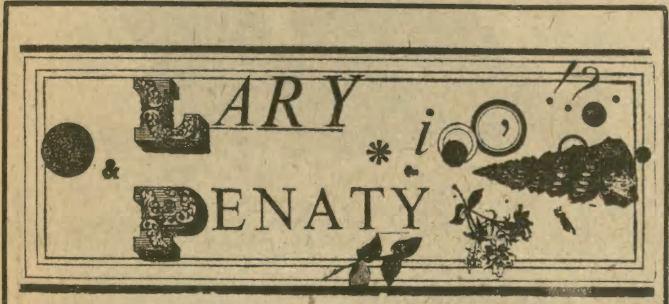
Rzuca się czary na dom, dobytek lub stado owiec przez zakopywanie substancji magicznych czy polewanie ich pod progiem domu lub stajni, umieszczanie w studni czy w wodopoju, wreszcie w miejscu gdzie najczęściej chodzą ludzie i zwierzęta.

Osobną kategorię czarów stanowi tzw. uroczę oko. I tu różne zwierzęta podatne są na nie w

rozmaitym stopniu, a szczególnie łatwo ulegają mu krowe i świnię. Urokowi ulegają zresztą również i ludzie, u których pierwszymi objawami są nudności, ból i zawroty głowy. Czy chodzi o urok, czy też o zwyczajną chorobę — poznaje się przez rzucanie żarzących węgielków na wodę. Jeśli węgle syczące spadają na dno naczynia z wodą mamy do czynienia z urokiem, jeśli pływają po wierzchu przyczyna choroby musi być inna. Węgielków musi być 9 i rzuca się je trzykrotnie licząc od końca 9, 8, 7 itd.

Bez wątpienia ucieczka w świat magii i czarów ma dla nas coś z baśni odrywającej nas od codzienności, dlatego czasem i „oświeceni” jej podlegają, równocześnie daje ona nieograniczone możliwości fantazji i wyobraźni. Stąd nawet wielka cywilizacja nie przyniosła zagłady gusiom, zabobonom i czarom...

BOGUSŁAWA PAŁCZYŃSKA



## Jak spędzą Święta?

Już wkrótce Święta. Najbardziej „rodzinne” spośród wszystkich, obchodzonych w ciągu roku, świąt. Przygotowując dziś większe Lary i Penaty chcielibyśmy napisać o tym, jak spędzać będą najbliższe, wolne od pracy dni, niektórzy mieszkańcy podwawelskiego grodu.

### Po raz pierwszy

Duży, nie całkiem jeszcze wykończony blok przy ul. Nawojki 6/8. Wznoszony pod patronatem ZD ZMS dzielnicy Krowodrza, mieści już pod swym dachem sporo lokatorów. Pomagali przy wnoszeniu tego obiektu, odpracowując tym samym jedną trzecią części mieszkaniowego wkładu.

Dzwonimy do drzwi oznaczonych numerem 115. Pani Irena Piotrończyk (25 lat) wybiera się właśnie na spacer z miesięcznym synkiem. Mała Irenausz jeszcze trochę w wózekcu poczeka, pani Irena, z zawodu higienistka, zatrudniona w krakowskiej służbie zdrowia — chętnie opowiada: — To będą moje pierwsze grudniowe święta jako żony, matki i właścicielki samodzielnego mieszkania. Wraz z mężem Bohdanem będziemy gościć u siebie naszych najbliższych. Przyjdzie oczywiście, mieszkająca w Krakowie, matka Bohdana, przyjdzie także z Bystrzycy Kłodzkiej moja mama, a z Łodzi — moja siostra wraz z jej niedawno poślubioną „drugą połową”. Organizujemy prawdziwy zjazd rodzinny! Będzie wspaniale!

Ireneusz bardzo się już niecierpliwi, czas kończyć rozmowę, więc...

### Inne spotkanie

Tym razem z panem Tadeuszem Dąbrową, pracownikiem Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

— Wyjeżdżamy w trójkę na 7-dniowe wczasy świąteczne: moja żona Maria, nasza 4-letnia córeczka Barbara — i ja. Udajemy się do zakładowego ośrodka wypoczynkowego MPK w Osieczanach koło Myślenic. Będziemy tam od 24-go do 30 grudnia. Ośrodek komfortowy, czeka nas znakomity wypoczynek i relaks na świeżym powietrzu. Planujemy spędzenie świąt „na sportowo”. Dużo spacerów a jeśli spadnie śnieg — Basia będzie spałać na sankach, my z żoną przypomniemy narty.

Na wyjazd nie możemy się już doczekać!

### A starsza generacja?

Jesteśmy w Nowej Hucie, u państwa Marii i Czesława Frysztaków. Pani Maria — emerytowana nauczycielka, pan Czesław... ależ tak, to przecież pod jego kierunkiem, gdy powstawała najmłodsza dzielnica Krakowa — posadzono na jej terenie setki tysię-

cy drzew i ozdobnych krzewów.

U państwa Frysztaków — nastroj wyczekiwania. Wkrótce mają przylecieć samolotem na miesiąc do kraju: starsza córka Anna z mężem Stefanem i 8-letnią Małgosią, Pani Anna od półtora roku przebywa z mężem (oboje — krakowscy geolodzy) w stolicy Algierii, dokąd pan Stefan wyjechał służbowo z ramienia „Polservis”. Podobno Małgosia znakomicie mówi po francusku.

Będzie więc w domu pp. Frysztaków wiele radości i niekończących się opowiadań, bo przyjdzie oczywiście także młodsza córka Alicja (asystentka AGH) wraz z mężem p. Jackiem i rezolutnym Wojtkiem, który ma 4 lata.

W grudniowe święta, jak pamięć sięga, zawsze członkowie poszczególnych rodzin starali się spotykać z sobą przy wspólnej choince. Ale nie przyjeżdżano, co się obecnie zdarza, aż z tak daleka jak z Afryki, nikomu też nie wręczano skierowań na wczasy, bo instytucji zakładowych wczasów po prostu nie znano. Niezmiennie natomiast formę zachował zwyczaj składania sobie świątecznych życzeń, które Lary i Penaty również swoim Czytelnikom niniejszym składają. (LOV)

### KÓZ SIĘ CZARY NIE IMAJĄ

Świat czarów i magii szczególnie mocno zakorzeniony jest jeszcze na wsi, gdzie w wielu przypadkach nadal żywa jest wiara w działanie sił nadprzyrodzonych i skuteczność zabiegów magicznych.

W zasadzie każdy z mieszkańców wsi posiada w mniejszym lub w większym stopniu znajomość praktyk magicznych. Mają one na celu przede wszystkim zapobieżenie działaniu szkodliwych czarów rzucanych przez zawistnych sąsiadów na dom, ludzi i dobytek. Najbardziej narażone na czary są według wierzeń ludzi zwierzęta domowe, a szczególnie krowy i owce, natomiast bronić się przed nimi potrafią kozy.

### JAK SIĘ CHRONIĆ

Poza normalnymi działaniami niejako profilaktycznymi,



## Wydeptane ścieżki

# Zawsze niech będzie życzliwość

Z okazji Świąt wszyscy wszystkim składają najlepsze życzenia. Stereotypowo brzmi to: zdrowia, szczęścia, pomyślności. W sposób zindywidualizowany: zdania matury, dyplomu, zdobycia upragnionego mieszkania, samochodu. Jednym słowem spełnienia znanych na ogół pragnień i znajomym pragnień. Ja chcę Państwu życzyć jednego — bezinteresownej życzliwości, doświadczanej przez Państwo od innych i świadczonej wzajemnie. Wydaje mi się bowiem, że zbyt rzadko zdarza się u nas wzajemna, również bezinteresowna, życzliwość i że należy wydać jej zdecydowaną walkę.

Kilka dni temu wsiadłam do 17-tki, a wraz ze mną wsiadł mężczyzna, dość mocno utykający na nogę. Miesce z napisem „dla inwalidów” było zajęte przez młodego, zdrowego człowieka. Choć w wozie były nie zajęte siedzenia — inwalida poprosił

młodzięca o ustąpienia mu miejsca, tłumacząc, że chce wyprostować nogę. Młody człowiek upadł we wściekłość, stwierdził, iż inwalida jest bezczelny, że ma dość miejsca, że jego inwalidztwo jest w ogóle podejrzane gatunkowi itp. Starszy pan wyciągnął legitymację inwalidzką, młodzieniec nadal mrużąc niepocholebne powieki — wreszcie ustąpił. Zapewne Państwo znajdują odpowiednie określenia na jego zachowanie, ja poprzestaną na jednym: „bezinteresowna nieżyczliwość”.

Starsza pani, która odwiedziła mnie w redakcji była u kresu sił fizycznych i nerwowych. Przez ponad sześć godzin załatwiała sprawę o trzymania aparatu słuchowego. Jako emerytka miała go otrzymać za darmo. Jej opowieść zajęłaby miejsce przeznaczone na kilka felietonów, powiem więc tylko, że wskutek złej informacji, obojętności czy tej właśnie bezinteresownej niechęci —

straciła — jak na swe możliwości sporą sumę pieniędzy, sił i zdrowia, a mimo to w ciągu jednego dnia sprawy nie doprowadziła do końca. Kilkakrotnie wędrowki z ul. Batorego na ul. Kopernika, na al. 29 Listopada — tam i z powrotem, w rezultacie wyczerpanie potrzebnej sumy, prośba o pożyczkę itp. Przy dobrej informacji i wzajemnej życzliwości można by to wszystko załatwić w jednym miejscu i w ciągu godziny.

Ale ta sama pani opowiedziała mi o innym swym doświadczeniu — w sklepie ZURIT-u przy ul. 18 Stycznia vis a vis „Pewexu”.

Długo krążyła po mieście szukając wtyczek do słuchawek do telewizora. Bezskutecznie. Przy którejś z kolejnych wycieczek w tym sklepie trafiła na sprzedawczynię o oryginalnej, ciekawej — jak to określiła — urodzie. Ta nie tylko znalazła odpowiednie wtyczki, nie tylko podsunęła jej krzesło i poprosiła, aby

odpoczęła, lecz także doprowadziła do zmontowania wtyczek ze słuchawkami. Za montaż nic nie policzono, choć oczywiście klientka chciała zapłacić. Starsza pani z taką sympatią i wdzięcznością mówiła o sprzedawczyni, że pragnęłabym, aby jej słowa dotarły na ul. 18 Stycznia. I nie tylko na tę jedną ulicę.

Każdy z nas ma codziennie wiele okazji do dawania wyrazu swej bezinteresownej życzliwości. Jest to nad podziw proste i łatwe. Dlaczego więc tak rzadko tego doświadczamy, dlaczego sami uchylamy się od czegoś na co nas stać, co nas nie kosztuje?

Życzę więc wszystkim, by na co dzień spotykali się właśnie na każdym kroku z bezinteresowną życzliwością, by sami byli życzliwi wobec ludzi, zwierząt i wszystkiego co nas otacza.

MARIA KWIATKOWSKA

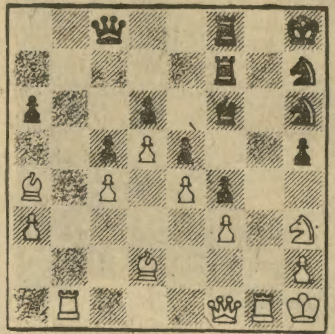


## Redaguje mistrz międzynarodowy Jerzy Kostro

Rok 1975 dobiega końca. Mimo woli narzuca się pytanie jakim on był dla polskich szachistów? Bez znajomości rezultatu półfinałów drużynowych mistrzostw Europy, które rozgrywane są w Sztokholmie, odpowiedź będzie niepełna. Niemniej jednak z całą pewnością nie był to rok zły. Wprawdzie lider naszych szachistów, mistrz międzynarodowy Włodzimierz Schmidt nie zdołał wypełnić drugiej normy do tytułu arcymistrza i uzyskał w tym roku mierne rezultaty, ale za to przybyło nam dwóch nowych mistrzów międzynarodowych — Pytel i Filipowicz. Bardzo dobre rezultaty uzyskali nasi juniorzy Kuligowski i Borkowski plasując się w czołówce najlepszych juniorów świata.

W tej chwili najbardziej dojrzałą grę w grupie młodzieżowej między 20-tych a 25-tych rokiem życia demonstruje Aleksander Sznapiak. Oto próbka twórczości naszych szachowych nadziei.

### SZNAPIK

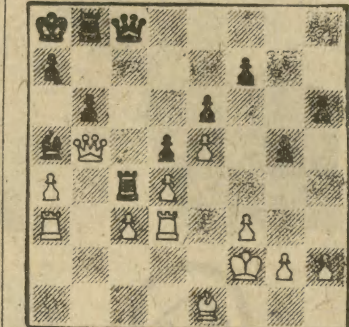


### KULIGOWSKI

Pozycja diagramu powstała po 30-tu posunięciach w partii Kuligowski — Sznapiak, rozegranej w

Turnieju Kadry. Pozornie białe stoja przyzwolcie, ale już najbliższy ruch czarnych wykazuje, że atak ich jest groźny. Nastąpiło 30... Sg4! 31. fg4 hg4 32. Sf2 g3! Przy pomocy ofiary figury czarne obnażyły pozycję białego króla i przechodzą do konkretnych groźb. 33. Sh3! Jeśli 33. hg3 to po fg3 34. Wg3 Gh4 czarne natychmiast wygrywają. 33... Wg7 34. Wb3 Gh4! Z idea Wf6 i Wh6 35. Ge1 Wf6! Wobec śmiertelnej groźby Wh6 białe muszą zwrócić uwagę. 36. Sf4 Wf4 37. Hg2 Wf4 38. hg3 Wf6! 39. Hb2 Wg8 (Groźba Wb8) 40. Hh2 Gg5! i białe poddały ponieważ po 41. g4 Gf4! 42. Hg2 Wh6 43. Wh3 Wg4! 44. Hg4 Wh3 dostają matę, a innej obrony przed Wh6 brak.

### ZADANIE 35

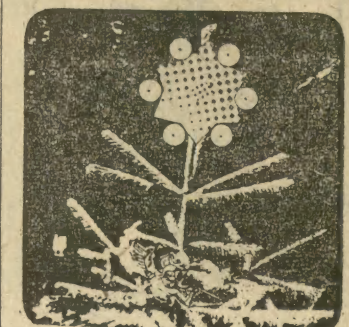


Czarne zaczynają i uzyskują przewagę materialną wystarczającą do zwycięstwa. Jak?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać na adres redakcji — Wiślna 2.

Rozwiązanie zadania 34: 1... Wf2 2. Gf2 Gf2 3. Kf2 (3. Hf2 Hb1 4. b5 Hb5) 4. Sf3e3 5. Kg2 e2 6. Hb3 e1S.

Nagrodę książkową za rozwiązanie zadania 32 otrzymuje p. Zbigniew Sewartowski, 32-020 Wieliczka, ul. Przesmyk 1.



**Dodatkowa praca kolejarzy**

Okres wzmoczonych przewozów zimowych stawia przed kolejarzami trudne zadania, których wykonanie zależy przede wszystkim od racjonalnego wykorzystania wagonów towarowych, likwidacji niepotrzebnych przestojów i szybkiej naprawy uszkodzonych jednostek.

Zdając sobie z tego sprawę — załoga Wagonowni PKP w Krakowie-Prokocimiu postanowiła stanąć na swych stanowiskach w święta, wolną sobotę i niedzielę i w dniach tych dodatkowo naprawić ok. 100 wagonów towarowych wyłączonych z ruchu.

Jest to dowód zaangażowania całej załogi w realizację uchwał VII Zjazdu PZPR. (TG)



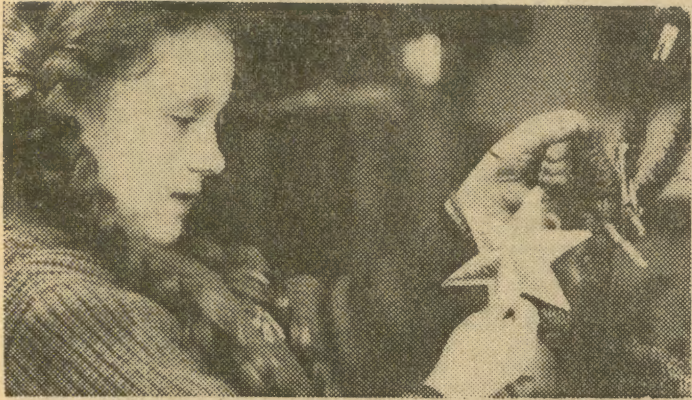
**Nim zabłyśnie choinka**

Byliśmy przy tym, gdy Magda, Artek, i Asia ubierali choinkę. Tak jak one, wszystkie dzieci ubierać będą swoje drzewka. Jak co roku okrzykami zachwytu witać będą lśniące bańki, złote szyszki i tęczo barwne łańcuchy. Każda choinka dla małego właściciela jest tą najpiękniejszą.

Dorośli choć nie przyznają się do tego, chętnie dzielą z dziećmi tę przyjemność, bo drzewko jest symbolem radosnych Świąt i wielkiej niespodzianki czyli prezentów, które znajdują się pod nią w wieczór wigilijny.

Choinka chyba dla wszystkich niezależnie od tego czy bardzo strojna i bogata czy bardzo skromna ma jednakowy urok i we wspomnieniach zawsze będzie pachnąc lasem, mieć smak pierników, cukierków owiniętych w błyszczący staniol i kojarzyć się z najpiękniejszymi czerwonymi jabłkami... (jr)

Fot. Jadwiga Rubiś



**Oby jak najszybciej w sprzedaży**

**Plon naszego konkursu: ciekawe zestawy prezencji o Krakowie**

Przed kilku laty redakcja „Echa Krakowa” i Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne zorganizowały konkurs pn. „Kraków stary i nowy w fotografii i barwnych prezencjach”. Jak już informowaliśmy, nasz konkurs przyniósł obfity plon: najciekawsze fotografie zostały wystawione w lokalu KTF, a ekspozycja ta cieszyła się wielkim zainteresowaniem krakowian i turystów. Na konkurs nadesłano również wiele zestawów prezencji o naszym mieście. Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne dość długo jednak szukało wydawcy czy też, inaczej mówiąc, producenta prezencji.

Jak się dowiadujemy, zesta-

wami prezencji zainteresował się ostatnio Zarząd Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Ich produkcją mają zająć się Zakłady „Foto-Pam” w Warszawie, a sprzedażą Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego przy Krakowskim Oddziale PTTK.

Najprawdopodobniej prezencja została wydana w następujących zestawach tematycznych: **◆** pomniki i płyty pomnikowe w Krakowie, **◆** rzeźba, **◆** malarstwo, **◆** gotyk krakowski, **◆** renesans krakowski, **◆** barok krakowski, **◆** krakowska secesja, **◆** Stare Miasto, **◆** Kazimierz, **◆** „Droga Królewska”, **◆** Wawel (1. komnaty Zamku Królewskiego, 2. Skarbiec, 3. detale architektoniczne, 4. otoczenie), **◆** nowy Kraków, **◆** Ojców, **◆** Wieliczka, **◆** okolice Krakowa (Wieliczka, Tynec itp.).

Wyboru prezencji ma dokonać specjalna komisja, w skład której wejdą przedstawiciele: PTTK, KTF, Urzędu Miejskiego i naszej redakcji. Teraz chodzi tylko o to, aby poszukiwane pamiątki, jakimi są prezencja o Krakowie, jak najszybciej znalazły się w sprzedaży.

(kas)

**Poczta w sobotę 27 XII**

W wolną sobotę 27 XII doręczenie przesyłek pocztowych odbywać się będzie normalnie. Placówkami pocztowymi dyżurującymi w tym dniu w pełnym zakresie służby będą urzędy: ul. Lubicz 4 w godz. 10-16, ul. Podwale 3, ul. Bronowicka 42, ul. Zamojskiego 3, os. Wilowe 28, ul. Okólna 4 — wszystkie w godz. 8-15.

Od 1 stycznia UPT Kraków 18 przy ul. Koberzyńskiej 68 czynny będzie w godz. 9-16. Od 2. I 78 UPT przy ul. Misiówka 8 otwarty będzie w godz. 10-17.

**Dwieście razy Mendelssohn**

W grudniu śluby mają takie samo powodzenie jak stanie w kolejkę po karpia i pieczenie ciast z rodzynkami. A poza tym, ci którzy biorą ślub w czasie Świąt wykazują daleko idący dar przewidywania: przy stołach świątecznych obchody kolejnych rocznic ślubu mają doskonałą oprawę.

A tak zupełnie serio: nie zamykają się drzwi krakowskich urzędów stanu cywilnego w okresie od Świąt do Nowego Roku. Kilkaset osób zmienia stan cywilny.

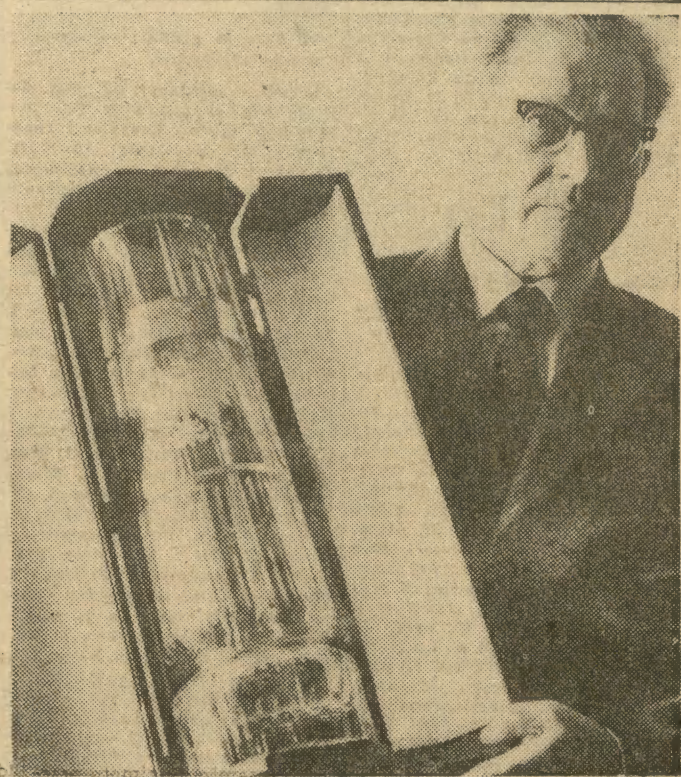
W najmłodszej z dzielnic — w Nowej Hucie — USC otwiera podwoje 26, 27 grudnia i w Sylwestra. Zwłaszcza ostatni dzień starego roku nabiera uroczystego charakteru. M. in. państwo Janina i Henryk Błaziejewscy obędą 25 rocznicę własnego ślubu a hucznie i świątecznie wstąpi na ślubny kobierzec syn państwa Błaziejewskich Marek, podpisujący intercyzę z Ewą Cichońską. Oboje młodzi to rodo-

wici mieszkańcy Nowej Huty. Oby parom życzymy wszystkiego dobrego.

Śródmiejski USC wzbogacił się o Pałac Ślubów. W nowym budynku pierwsza para zamieniła obrączki i wysłuchała marsza weselnego, ale wszelkie uroczystości ślubne chwilowo, czyli przez kilka tygodni, odbywać się będą w starym gmachu przy pl. Wiosny Ludów. Pracownicy USC do Sylwestra wpiszą do ksiąg 50 par szczęśliwych małżonków.

W drugi dzień Świąt czyli 26 grudnia, w poświęcony poniedziałek i również w Sylwestra p. Janina Rzepkova, od sześciu lat pracownica podgórskiego USC podzieli radość z 45 parami narzeczonych, którzy za jej pośrednictwem rozpoczną wspólne życie.

Podobnie ludnie będzie w USC w Krowodrzy. 27 i 30 grudnia 23 pary staną tu na ślubnym kobiercu. (woj.)



**Niemal pół wieku pasji filatelistycznej**

Gdy 5 grudnia podczas uroczystości, będącej ostatnim akordem XII Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej w Łodzi wręczano panu Teodorowi Brodzie najwyższą nagrodę za całokształt ekspozycji — miał on trochę kłopotu z utrzymaniem tej nagrody w rękach, a później z dowiezieniem jej do Krakowa. Około 20 kilogramów waży bowiem kryształowy puchar metrowej wysokości, który przyznano p. Brodzie za uzyskanie Grand Prix wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Kultury i Sztuki. Doszły do tego jeszcze dwa medale złote i dwa medale pozłacane.

A konkurencja była duża, bo udział w XII Wystawie „Łódź 75”, zorganizowanej z okazji 25-lecia Polskiego Związku Filatelistów, zgłosiło 530 wystawców nie tylko z kraju lecz także z ZSRR, USA, Kanady, NRD, Czechosłowacji.

Jakież więc filatelistyczne wspaniałości zaprezentował pan Teodor Broda w salach łódzkiego Pałacu Sportowego, Ośrodka Propagandy Sztuki, wreszcie Domu Kultury?

Są to znaczki europejskie, wchodzące do klasy zbiorów klasycznych. Złote medale uzyskał zbiór znaczków księstw niemieckich i Niemiec oraz zbiór znaczków Francji. Medale pozłacane otrzymał pan Teodor za zbiór znaczków Hiszpanii oraz za kolekcję znaczków angielskich, wśród których znajduje się słynna „Czarna Wiktoria” z 1840 roku, pierwszy znaczek na świecie.

Miał dziesięć lat, kiedy, jeszcze przed wojną, będąc uczniem I Gimnazjum im. Nowodworskiego w Krakowie, zaczął gromadzić marki, bo tak znaczki pocztowe wówczas nazywano. Już jako dojrzały mężczyzna zrezygnował dla znaczków z palenia papierosów (wiadomo — wydatki, a tu trzy córki w domu...). Wśród znaczków szukał psychicznego odprężenia, gdy zbyt doskwierały mu obowiązki związane z pełnią funkcją dyrektora MHD w Nowej Hucie. Tropieniu fałszerstw, jakich w ciągu dziesięcioleci dokonywano na europejskich znaczkach pocztowych — poświęca ostatnio pan Teodor więcej niż dotychczas wolnego czasu, bo stan zdrowia zmusił go do przejścia przed 3 miesiącami na rentę.

Jest jeszcze pan Broda prezesem Koła Filatelistów nr 1 przy ul. Wiślniej, jest sędzią filatelistycznym przy Krakowskim Okręgu PZF. Bogate i ciekawe zbiory krakowskiego kolekcjonera przysporzyły mu 54 medale od brązowych do złotych a teraz, po 48 latach zbierania znaczków — jeszcze ten wspólny puchar z grudnia roku bieżącego! (lov)

FOT. JADWIGA RUBIŚ

**KOMUNIKACJA w okresie świątecznym**

MPK zawiadamia PT Pasażerów, że w dniach 24, 25, 26, 31. XII 1975 r. oraz 1. I 1976 r. wystąpią ograniczenia ilości kursujących pociągów tramwajowych i autobusów na większości linii komunikacyjnych (w granicach ok. 30-40 proc.) w stosunku do założeń rozkładowych, a to:

— w dniach 24, XII br. i 31. XII br. w godzinach wieczornych (od ok. godz. 18)

— w dniu 25. XII br. w ciągu całego dnia

— w dniach 26. XII br. i 1. I 1976 r. w godzinach przedpołudniowych.

Zostają utrzymane pierwsze i ostatnie kursy wg obowiązujących rozkładów jazdy oraz komunikacja nocna.

W dniach 27 i 28. XII 1975 r. komunikacja odbywać się będzie normalnie wg rozkładu jazdy na dni świąteczne.

Z dniem 29. XII 1975 r. autobusy linii „208” zostają wyposażone w przyczepek. W związku z tym, z uwagi na warunki drogowe, zostaje częściowo zmieniona trasa tej linii. Z Dworca Głównego autobusy kursować będą ul. Warszawską, i Montelupich — powrót bez zmian. Likwidacji ulega przystanek przy ul. Filipa w kierunku Balic.

**Dyżury przychodni**

W wolną sobotę 27. XII w Nowej Hucie dyżurować będzie Przychodnia Rejonowa nr 1 os. Na Skarpie 6. Poradnia ogólna oraz pediatryczna w godz. 7.30-18, ginekologiczna w godz. 7.30-12.30, dentystryczna w godz. 7.30-18, poradnie specjalistyczne w godz. 7.30-13. Prześwietlenie płatki piersiowej w przychodni pulmonologicznej os. Krakowiaków 43 od godz. 9 do 13.

W tym samym dniu dyżur dla pacjentów z dzielnicy Krowodrza pełnić będzie Przychodnia Rejonowa nr 6 ul. Nałkowskiego 1 (Azory) w godz. 8-13; czynne będą poradnie: ogólna, dziecięca, „K”, chirurgiczna, stomatologiczna, analityczna oraz stacja zastrzykowa.

**W kilku wierszach**

W ZWIĄZKU Z PRZYGOTOWYWANĄ WYSTAWĄ twórczości Witolda Wojtkiewicza (1879-1909), Dyrekcja Muzeum Narodowego w Krakowie uprzejmie prosi osoby posiadające prace w/w artysty, o skontaktowanie się z działem Polskiego Nowoczesnego Malarstwa Muzeum Narodowego w Krakowie, al. Trzeciego Maja 1, tel. 333-77.



**Rozmowy przy herbatce**

**O dyskotece z prawdziwym fachowcem**

Rozmawiam dziś z GRZEGORZEM TUSIEWICZEM. Gdyby organizować wśród krakowskiej młodzieży plebiscyt popularności — pewnie mój rozmówca byłby jednym z jego laureatów. Grzegorz Tusiewicz jest bowiem jedynym w Krakowie z w o d o w y m disc-jockeyem.

JJ: — Najpierw definicja Twojego zajęcia...

GT: — Disc-jockey czyli dyskotekowy prezydent wywodzi się z programów radiowych. Od kiedy w czasie imprez tanecznych poczęła dominować muzyka z płyt — zaszła konieczność „stworzenia” osoby wiodącej zabawę... Muzyka mechaniczna jest przekazem bezosobowym, prezydent jest więc pośrednikiem, personifikuje sobą nieobecnego wykonawcę...

JJ: — W Polsce Twój zawód ma niewielkie tradycje. Może więc zdradzisz podstawowe wymagania, jakie spełnić musi dyskotekowy profesjonalista?

GT: — Powolał się na „przykazania” sformułowane przez jednego z najstarszych i najbardziej zasłużonych prezydentów: Disc-jockey winien posiadać kulturę osobistą, znajomość muzyki, spr-

wność techniczną (głos, dykcja, pewne umiejętności aktorskie itp.), obycie estradowe oraz — odpowiedzialność.

JJ: — Co najważniejsze?

GT: — W sumie myślę, że właśnie ten ostatni wymóg. Przecież prezydent jest — chcąc nie chcąc — swego rodzaju nauczycielem gustu, wychowawcą w zakresie edukacji estetycznej...

JJ: — A co najtrudniejsze?

GT: — Myślę, że znalezienie kompromisu między celem edukacyjnym a upodobaniami, gustami publiczności.

JJ: — Czy w „misji edukacyjnej”, o której mówiłeś, pomagają prezydentom organizatorzy dyskotek?

GT: — Oj, nie... Na przykład lokale gastronomiczne mają takie absurdalne wymagania programowe, że poważnie traktując swój zawód prezydent niechętnie w nich pracuje.

JJ: — A kluby młodzieżowe?

GT: — Też nie jest dobrze. Małe kluby nie mogą sobie pozwolić na zaangażowanie fachowców. Duże, bogatsze — niestety preferują niższe od przeciętnej gusty wśród dyskotekowej publiczności... Dlatego też w Krakowie, gdzie nie ma ani jednej profesjonalnej, należytej urządzonej dyskoteki — trudno o satysfakcje zawodowe...

JJ: — Mówimy o przeszkodach, podaj więc największe bolączki, uniemożliwiające prawidłową, odpowiedzialną i satys-

najczęściej nie mających wielkiego sensu.

JJ: — Czy w „misji edukacyjnej”, o której mówiłeś, pomagają prezydentom organizatorzy dyskotek?

GT: — Oj, nie... Na przykład lokale gastronomiczne mają takie absurdalne wymagania programowe, że poważnie traktując swój zawód prezydent niechętnie w nich pracuje.

JJ: — A kluby młodzieżowe?

GT: — Też nie jest dobrze. Małe kluby nie mogą sobie pozwolić na zaangażowanie fachowców. Duże, bogatsze — niestety preferują niższe od przeciętnej gusty wśród dyskotekowej publiczności... Dlatego też w Krakowie, gdzie nie ma ani jednej profesjonalnej, należytej urządzonej dyskoteki — trudno o satysfakcje zawodowe...

JJ: — Mówimy o przeszkodach, podaj więc największe bolączki, uniemożliwiające prawidłową, odpowiedzialną i satys-

fakcjonującą (obie strony) dyskotekę?

GT: — O jednej przeszkodzie mówiłem — niewyrobienie muzyczne dyskotekowej publiczności, jej gust (a raczej brak gustu). Druga przeszkoda — to brak dobrej aparatury. Właściciele drogiego sprzętu dyktują warunki, a żeby znać się na sprzęcie nie trzeba być fachowcem od muzyki... Mało więc disc-jockeyów, natomiast mrowie właścicieli aparatury, puszczających płyty.

JJ: — Aby to zmienić stworzono właśnie zasady zawodowej weryfikacji. Centralna komisja złożona z przedstawicieli MKiS, związków zawodowych, instytucji i stowarzyszeń artystycznych sprawdza walory ludzi stających za konsolą dyskoteki. Jesteś pierwszym krakowianinem, który uzyskał oficjalne prawo do wykonywania tego zawodu. Trudno nie złożyć na zakończenie gratulacji i życzeń. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: JAN JAKI

# Co - Gdzie - Kiedy?

Środa <b>24</b> Adama i Ewy	Czwartek <b>25</b> Boże Narodzenie	Piątek <b>26</b> Szczepana, Dionizego
<b>GRUDNIA</b>		

## Teatry

**Środa**  
Mieczynne.

**Czwartek**  
Słowackiego 19.15 Ślub. Modrzejskiej 19.15 Dom otwarty. Kameralny 19.15 Kopeć. Ludowy 19.15 Noc wigilijna. Operetka (Lubicz 48) 19.15 Pani prezesa.

## Piątek

Słowackiego 19.15 Ułani. Modrzejskiej 19.15 Dom otwarty. Kameralny 19.15 Kopeć. Bagatela 19.30 Boy - Mędrzec (Kabaret). Ludowy 19.15 Noc wigilijna. Operetka 19.15 Pani prezesa. Groteska 12 i 16 Przysięgli tu po kolejdzie. Kolejarza (Bocheńska 7) 19 Wojna z babami. Regionalny (Filipa 6) 17 i 19 Szopka krakowska. Jama Michalikowa 22 Kabaret.

## Kina

### Środa

Kijów - nieczynne. Uciecha 15.45 Gdyby Don Juan był kobietą (fr. w. l. 18). Warszawa 15 Jak zdobyć prawo jazdy (fr. l. 15). Wolność 15.30 Miłość bywa zbrodnią (w. l. 15). Apollo 15.45 Wielki Gatsby (USA l. 15). Wanda 15.45 Zagłada Japonii (jap. l. 15). Mi. Gwardia (USA l. 15). 14.45 Taka była Oklahoma (USA l. 15). Wrzos (Zamojskiego 50) 16 Yuriko moja miłość (ZSRR-jap. b.o.). Świt (N. Huta, os. Teatrulne 10) 15 Noce i dnie cz. I i II. M. Sala 15.30, 17.45 Dzieci (pol. l. 15). Światłow (N. Huta, os. Na Skarpie 7) 15.45 Tomek Sawyer (USA b.o.). M. Sala 15. Troje ze skrzydlatego pułku (radz. b.o.). Kultura (Rynek Gł. 27) 15.45, 18, 20.15 Rostargniony (fr. b.o.). ZSK Prokocim (Bieżanowska 71) 15 Audyencja (w. l. 15). Dom Żołnierza (Lubicz 48) 16 Pepino podbija Amerykę (w. l. 15).

### Czwartek

Kijów 17 Noce i dnie cz. I i II (pol. l. 15). Uciecha 15.30, 18, 20.30 Sędzia z Teksasu (USA l. 18). Warszawa 15.45, 18, 20.15 Ucieczka gangstera (USA l. 18). Wolność 15.45, 18, 20.15 Miłość bywa zbrodnią. Apollo 16, 19 Wielki Gatsby. Sztuka - studyjne 15.45, 18, 20.15 Dyskretny urok burżuazji. Wanda 16, 19.15 Ojciec chrzestny (USA l. 18). Mi. Gwardia 14.45, 17, 19.15 Zew krwi (ang. l. 15). Wrzos 15.30, 17, 18.30, 20 Filip i Flap w Legii Cudzoziemskiej (USA b.o.). Świt 17 Noce i dnie cz. I i II. M. Sala 15.30, 17.45, 20 Zeznania komisarza policji przed prokuratorem republiki (w. l. 15). Światłow 16, 18, 20 Tomek Sawyer (USA b.o.). M. Sala 15, 17, 19 Syn Godzilli (jap. b.o.). Wisła (Gazowa 21) 15 Winnetou wśród sępów (jap. b.o.). 17, 19.45 Haiti wyspa przekłeta (USA l. 15). Maskotka (Dzierżyńskiego 55) 15.30, 17.30, 19.30 Znikający punkt (USA l. 18). Pasaż (Pasaż Bielaka) 15, 16, 17 Przygody Bolka i Lolka, 18 Słoneczniki (w. b.o.), 20, 22 Cenny łup (fr. l. 15). Podwawelskie (Komandosów 21) 16, 17, 18 Przygody Bolka i Lolka. Też (Praska 52) 17, 19 Szerokość geograficzna zero (jap. b.o.). Ugorek (os. Ugorek) 15 Winnetou i król nafty (jap. b.o.), 17, 19 Zew krwi. Słoneczniki (w. b.o.) 2, 16, 18, 20 Mania wielkości (fr. b.o.). Kultura 15.45, 18, 20.15 Rostargniony. Mikro (Dzierżyńskiego 5) 15.45, 18, 20.15 Rodzinny gang (w. l. 18). Dom Żołnierza 16 Największe wydarzenie od czasu gdy człowiek stanął na Księżycu (fr. l. 15). Związkowiec 16 Potop cz. I i II (pol. b.o.).

### Piątek

Kijów 17 Noce i dnie cz. I i II. Uciecha 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 Sędzia z Teksasu. Warszawa 12.15, 15.45, 18, 20.15 Ucieczka gangstera. Wolność 11, 15.45, 18, 20.15 Miłość bywa zbrodnią. Apollo 10, 12.30 Beatrice Cenci (w. l. 18), 18, 19 Wielki Gatsby. Sztuka 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15 Dyskretny urok burżuazji. Wanda 10, 12.15 Zagłada Japonii (jap. l. 15), 14.15 Tomcio Paluch (fr. b.o.), 16, 19.15 Ojciec chrzestny. Mi. Gwardia 12, 14.45, 17, 19.15 Zew krwi. Wrzos 11 i 12 Bajki, 15.30, 17, 18.30, 20 Filip i Flap w Legii Cudzoziemskiej. Świt 11.20, 17 Noce i dnie cz. I i II. M. Sala 15.30, 17.45, 20 Zeznania komisarza policji przed prokuratorem republiki. Światłow 11.15, 16, 18, 20 Tomek Sawyer. M. Sala 15, 17, 19 Syn Godzilli. Wisła 13, 15 Winnetou wśród sępów, 11, 12 Bajki, 17, 19.45 Haiti wyspa przekłeta. Maskotka 11, 12 Bajki, 15.30, 17.30, 19.30 Znikający punkt. Pasaż 10, 11, 15, 16, 17 Przy-

gody Bolka i Lolka, 12, 18 Słoneczniki. Podwawelskie 11, 12 Bajki, 16, 18 Orzeł (pol. b.o.). Też 13, 16 Bajki, 17, 19 Szerokość geograficzna zero. Ugorek 15 Winnetou i król nafty, 11, 12, 13 Bajki, 17, 19 Zew krwi. Słoneczniki 10, 11, 12, 13 Bajki, 16, 18, 20 Mania wielkości. Kultura 15.45, 18, 20.15 Mocne uderzenie (pol. b.o.). ZSK 18 Orzeł i reszka (pol. l. 15). Mikro 15.45, 18, 20.15 Rodzinny gang (w. l. 18). Dom Żołnierza 16 Największe wydarzenie od czasu gdy człowiek stanął na Księżycu. Związkowiec 10, 16 Potop cz. I i II.

## Wystawy-muzea

W dniu 25 grudnia - wystawy i muzea nieczynne.

Wawel - komnaty (śr. piąt. 9-14.15). Wawel zaginiony (śr. 10-15.15 piąt. niecz.). Skarbiec i Zbrojownia (śr. niecz. piąt. 10-15.15). Zamek i Muzeum w Pieskowej Skale (śr. piąt. 10-16). Muzeum Lenina, Topolowa 8: Lenin w Polsce, Lenin w Lipsku (śr. 9-17, piąt. 10-15), w Białym Dunajcu (śr. piąt. 9-16), Muzeum Historyczne - Oddziały: Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. - Malarstwo I. Trzetrzewińskiej (śr. niecz. piąt. 9-16), Franciszkańska 4: Szopki (śr. 9-14, piąt. 9-16), Muzeum Narodowe - Oddziały: Sukiennice: Galeria polskiego malarstwa i rzeźby 1764-1900 (śr. piąt. 10-16), Dom Matejki, Florjańska 41: Portret w rys. J. Matejki - Szkice postaci kobiecych i męskich (śr. 10-16, piąt. 9-15), Szolajskich, pl. Szczepański 9: Pol. malarstwo i rzeźba do 1764 r. (śr. niecz. piąt. 10-16), Czartoryskich, Piłarska 8: Wyst. arcydzieł ze zbiorów Czartoryskich (śr. niecz. piąt. 9-15), Nowy Gmach, al. 3 Maja 1: Polskie malarstwo i rzeźba XX w. (śr. 12-18 wst. wolny, piąt. 10-16), Archeologiczne, Poselska 3: Starożytność i średniowiecze Małopolski, Kolekcje zabytków archeologicznych średniowiecznej, Ikony anoniimowych twórców z XV w. (śr. niecz. piąt. 10-14), Etnograficzne, pl. Wolnica 1: Malarstwo J. Styki (śr. piąt. 10-15), Pawilon Wystawowy, pl. Szczepański 3a: Grafika użytkowa (śr. 11-14, piąt. 11-18), Galeria: Krzysztofory, Szczepańska 2: Wyst. J. Kraupe (śr. piąt. 11-18), Przymat, Łobzowska 3: Portret Wespółczesny (śr. 9-19 piąt. niecz.). ZPAF, ul. Anny 3: Fotografii Gunara Binde (ZSRR-Lotwa) (śr. niecz. piąt. 10-18), Sztuki Nowoczesnej, N. Huta, os. Kościuszki 5: Prace F. Szysko (śr. 11-18, piąt. niecz.), Sztuki Współczesnej, Bracka 2: Grafika R. Otręby (śr. 11-18, piąt. niecz.), „Desy”, św. Jana 3 (śr. 11-19, piąt. niecz.), Pałac Sztuki, pl. Szczepański 4: Malarstwo J. Wacława Zawadowskiego (Francja) (śr. 10-13, piąt. 10-17), N. Huta, al. Róż 3: Malarstwo F. Adamki (śr. 11-13, piąt. 11-18), Rydlówka, Tetmajera 28 (śr. piąt. 11-14), Kopalnia Sól, Włociszka (śr. 8-10).

## Dyżury

### Środa

Chir. Wrocławska 1, Chir. dzieci. Prądnicka 35/37, Neurol. Kobierzyn, Urolog. Grzegorzeczka 18, Okulist. Witkowiec, Laryng. Wrocławska 1, Pogot. Ratunk. Słomnickiego 1: wypadki tel. 09 za chorowania i przewozy: 380-55, Podgórze 625-50, 687-57, Grzegorzki 109-01, 105-73, Pogot. MO tel. 07, Telefon Zaufania 371-37 (16-22), Straż Pożarna 08, Pomoc Drogowa PZMot Kraków 417-60 (śr. 7-22, czw. piąt. 11-15), Zakopane 27-97, N. Targ 29-42, N. Sącz 208-25, Tarnów 39-96 (śr. 7-16, czw. piąt. 11-15), Informacja o Usługach, Mały Rynek 5, tel. 565-88, 228-56 (czw. piąt. niecz.), Nowa Huta: Pogot. MO tel. 411-11, Pogot. Ratunk. 422-22, Straż Poż. 433-33, Dyżury pediatr. dla Nowej Huty, Szpital w Nowej Hucie, Informacja kolejowa zagr. 222-48, centr. 237-60-70, wewn. 35-14, kraj. 595-15, 238-80 do 82, Informacja kodowa tel. 413-54 (dla N. Huty), 203-22, 203-42, 584-23, 230-19, Miłociński Telefon Zaufania 216-41 całą dobę, 202-33 (8-16), Krak. Tow. Świadomego Macierzyństwa, Młodz. Poradnia Lekarska, ul. Boh. Stalina 13: tel. 578-08 (codz. 9-18), Wizyty domowe lekarzy chorób dzieci - Lek. Spółdz. Pracy, tel. 593-43, 568-86 (śr. 16-23.30, czw. piąt. 8-23.30, Informacja Turystyczna „Wawel-Tourist”, Pawła 8, tel. 260-91 (śr. 8-18, czw. piąt. 6-14).

## Czwartek

Chir., Chir. dzieci., Neurol., Urolog., Okulist., Laryng. i os. Na Skarpie.

Chir. Trynitarska 11, Chir. dzieci. Prokocim, Neurol. Botaniczna 3, Urolog. Grzegorzeczka 18, Okulist. Kopernika 35, Laryng. Kopernika 23a.

## Piątek

Rynek Gł. 42 (tien), pl. Wolności 7, Piłkowskiego 94 (tien), Nowa Huta - Centrum A, bl. 3 (tien).

## Apteki

ZOO (Lasek Wolski) od godz. 9 do 15.

Salon Gier Sport. - ul. Marka 34 - Planty (codz. 10-21).

Salony rozrywkowe, ul. Piłkowskiego 12 (11-21) oraz os. Na Kozłowiec (11-21).

## Różne

5.35 Zapraszamy do Warszawy. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 Prognozy. 6.16 Muzyczna melodia ludowa. 6.35 Tematy ludowe w twórczości kompozytorów polskich. 7.35 Z twórczości Straussów. 8.35 Przy jednym stole. 8.55 Co słychać? 9.15 Poranek literacko-muzyczny. 10.30 Koncert żywych. 11.00 Pr. z Rzeszowa. 12.10 Obywatel Mały Książę. 13.10 Legendarny skrzypek polski Bronisław Huberman - gra Koncert Beethovena. 14.00 J. F. Haendel - Dwie Sonaty. 14.20 Chwila przemija - czyli apologia Ambróżeo Grabowskiego - magazyn lit.-muz. 15.30 Teatr dla Dzieci i Młodzieży - „Ostatnie okrężenie” - słuch. 16.10 Spotkanie pod metronomem - aud. muz. 16.40 Odtworzenie fragm. recytacji J. Hendricksona. 18.00 Aud. literacka. 18.35 Pieśni R. Schuberta. 18.45 „Mini-drama-reklama. 19.00 Dzieła Igora Strawińskiego. 19.30 Teatr PR - Premiera miesiąca - „Pustaki” - słuch. 20.10 Koledy. 20.50 H. Schubert - „Historia narodzin Jezusa” - oratorium. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Wspomnień czar - gwiazdy estrady i teatryków.

## Radio

PROGRAM I  
Dzienniki: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.03, 15, 16, 19, 21, 22, 23.

## Środa

15.35 Z najpiękniejszych operetek. 16.06 U przyjaciół. 16.11 Koledy inspirowane. 16.25 Zaglądamy pod choinkę. 16.45 Fortepianowe impresje M. Kosza. 17.00 Radiokurier. 17.30 Koledy. 18.00 Wieczór pod choinką. 21.05 Wiadomości sportowe. 21.10 Melodie, do których chętnie wracamy. 22.25 Gwiazdy wigilijne Adama Mickiewicza. 23.05 Koncert gwiazd.

**Czwartek**  
0.06 Kalendarz Kultury Polskiej. 0.11-5.00 Pr. nocny. 6.10 Kiermasz pod kogutkiem. 7.11 Polskie kapelle regionalne. 7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.05 Kuchnia polska. 8.25 Zwycięzcy ludu polskiego. 9.05 Przeboje do Listy Przebojów. 9.40 Wiejskie wesele. 10.05 Musicorama z bakaliemi. 11.00 Teatr dla Dzieci i Młodzieży - „Zimowa Baśń”, 11.25 Koledy. 11.40 „Mini-drama-reklama” - aud. rozrywk. J. Przybory. 12.10 Na jazzowych estradach świata. 13.00 Świąteczny jarmark cudów. 14.00 Słynne arie i duety operetkowe. 15.00-16.00 Koncert żywych. 16.05 Teatr PR - „Karczmia Wilanowska” - słuch. 16.45 Różne barwy ragtime'u. 17.00 Mama, tata i ja. 18.00 Koledy. 18.53 Dobranocka. 19.15 W piwnicy u Wandy Warszawskiej. 20.05 Słynne tematy filmowe. 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.00 Melodie świata. 23.05 Koncert żywych od Polonii Zagranicznej dla rodzin w kraju.

## Piątek

0.06 Kalendarz kultury polskiej. 0.11-5.00 Pr. nocny. 6.10 Kiermasz pod kogutkiem. 7.11 Przyszłości tu po kolejdzie. 7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.05 Święta w nowym domu. 8.20 Świąteczna szopka krakowska. 8.45 Dixieland zawsze modny. 9.05 Koncert dla najmłodszych. 9.30 „A ja sobie gram na gramofonie” - rep. lit. A. Wielowiejskiego. 10.05 Nowości radiowego studia. 10.25 Muzyka. 10.30 Koledy. 11.00 Teatr dla Dzieci i Młodzieży - „Opowieść o dziadku Krabacie i złym młynarzu Koradziejcu” - słuch. 11.25 Na jazzowych estradach świata. 12.10 Teatrzyki sprzed lat. 13.10 Święta towarzyskie - aud. rozrywkowa. 14.00 Gwiazdy polskich estrad. 15.00 Koncert żywych. 16.05 Teatr PR - „Śpiewaczka” - słuch. 16.30 Przeboje z dyskotek. 17.00 Maryla i chłopcy. 18.00 Świąteczna wizyta przyjaciół. 18.53 Dobranocka. 19.15 Wspomnienia pod choinką. 20.05 F. Lehar - „Piękny jest świat” - operetka. 21.50 Gra Grupa Michała Urbaniaka. 22.00 Godzina szakali. 23.05 Wiadomości sportowe. 23.20 Piosenki z gwiazd.

## PROGRAM II

Dzienniki: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30.

## Środa

15.00 Radioferie. 15.45 Pastorałki i koledy ludowe. 16.00 Dawna frazeologia i słownictwo utrwalone w twórczości ludowej. 16.15 Pr. z Rzeszowa. 17.00 Kwadrans akademicki. 17.15 Jazz na gorąco jazz na zimno. 17.30 Reportaż pt. To droga urodzajna, plonująca. 17.50 Panorama muzyczna. 18.40 Teatr PR - „Słowem uweselonie, niemb przysypiane” - słuch. 19.45 Koledy. 20.15 A. Corelli - Concerto grosso. 20.20 „Hej mistrzu” - „Msza pasterska”. 20.30 Późna twórczość dojrzałych artystów. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Muzyka gwedy wigilijne. 22.20 „Hej mistrzu” - „Msza pasterska” J. J. Ryby. 23.05 L. C. Daquin - „Noe's” - utwory na gwiazdkę. 23.35 Ork. Akademii St. Martin in the Fields.

## Czwartek

5.35 Zapraszamy do Warszawy. 6.15 Prognozy. 6.16 Muzyczna melodia ludowa. 6.35 Muzyczny przekładamce świąteczny. 7.35 Felieton literacki. 7.45 Dzień dobry muzyko. 8.35 Tajem-

nice Waweli. 8.55 Co słychać? 9.15 Koledy wszyscy wraz. 10.30 Koncert żywych. 11.00 Pr. z Rzeszowa. 12.10 W. A. Mozart - Sonata A-dur. 12.30 Koledy. 13.00 Koncert muzyki polskiej. 14.00 Święta rodzinne. 15.30 Teatr dla Dzieci i Młodzieży - „Noc cicha, morze spokojne” - słuch. 16.00 Ci wspaniali pianiści. 16.45 Kabarek reklamowy. 17.00 Studio Wawel. 17.30 Portret słowem malowany - Mieczysław Pawlikowski. 18.00 Błg Bandy dawniej i dziś. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Koledy średniowieczne. 19.00 Teatr PR - „Don Alvarez” - słuch. 20.20 Koncert Chopinowski - Krystian Zimerman. 21.45 Wieczór u Jerzego Waldorffa. 23.35 W. A. Mozart - Kwartet smyczkowy Es-dur.

## Piątek

5.35 Zapraszamy do Warszawy. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 Prognozy. 6.16 Muzyczna melodia ludowa. 6.35 Tematy ludowe w twórczości kompozytorów polskich. 7.35 Z twórczości Straussów. 8.35 Przy jednym stole. 8.55 Co słychać? 9.15 Poranek literacko-muzyczny. 10.30 Koncert żywych. 11.00 Pr. z Rzeszowa. 12.10 Obywatel Mały Książę. 13.10 Legendarny skrzypek polski Bronisław Huberman - gra Koncert Beethovena. 14.00 J. F. Haendel - Dwie Sonaty. 14.20 Chwila przemija - czyli apologia Ambróżeo Grabowskiego - magazyn lit.-muz. 15.30 Teatr dla Dzieci i Młodzieży - „Ostatnie okrężenie” - słuch. 16.10 Spotkanie pod metronomem - aud. muz. 16.40 Odtworzenie fragm. recytacji J. Hendricksona. 18.00 Aud. literacka. 18.35 Pieśni R. Schuberta. 18.45 „Mini-drama-reklama. 19.00 Dzieła Igora Strawińskiego. 19.30 Teatr PR - Premiera miesiąca - „Pustaki” - słuch. 20.10 Koledy. 20.50 H. Schubert - „Historia narodzin Jezusa” - oratorium. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Wspomnień czar - gwiazdy estrady i teatryków.

## PROGRAM III

### Środa

15 Ekspresm przez świat. 15.10 „Nadchodzą święta” - na tablice gra Guido Basso. 15.30 Herbata przy samowarze. 15.50 Klasyki inaczej. 16.15 Pastorałki Dankowskiego i Miłwida. 16.45 Nasz rok 75-ty. 17 Ekspresm przez świat. 17.05 „Właściwy moment” - 7 odc. pow. A. Mac Leana. 17.15 „Mikołaj zbliża się do miasta”. 17.40 „Pierwszy koncert w Grucelów”. 18 Wielki pianista - Władimir Horowitz gra 7 Mazurków Fr. Chopina. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 „Hej, koleś, koleś”. 19 Co wieczór powieść: „Wielkie wygrane” - J. Cortazara - odc. 2, 19.30 Ekspresm przez świat. 19.35 Wieczór poezji i muzyki. 22 Fakty dnia. 22.15 „Na wigilijnych podłazach”. 22.35 Jazzowe na temat koled polskich. 23 Miłosne pieśni Hafiza. 23.05 Rautavaara - „Vigilia”. 23.50 Na dobranoc gra Completorium.

## Czwartek

6.05 Melodie-przebudzanki. 7.30 Świąteczne rytmy (I). 8.30 Ekspresm przez świat. 8.35 Świąteczne rytmy (II). 9 „Właściwy moment”? - 7 odc. pow. A. Mac Leana (powt.). 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach. 9.30 w radiowym rodzinnym gronie. 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame. 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów. 10.40 Uniesienie serca w A-dur. 11.40 w rodzinnym gronie (2). 12.10 Paryskie przeboje. 12.30 Klub Prezentatorów, 13 SBB i jazzmani. 13.30 w rodzinnym gronie (3). 14 Ekspresm przez świat. 14.05 J. S. Bach - „Oratorium na Boże Narodzenie”. 15.10 Najlepsze nagrania pr. III. 15.50 Wszystko o bajce. 16.15 Klub Prezentatorów. 16.45 Z nowej płyty Eltona Johna. 17.05 „Właściwy moment” - 8 odc. A. Mac Leana. 17.45 Złote płyty „Polskich Nagrań”. 17.50 w rodzinnym gronie (4). 18.45 Klub Prezentatorów. 19.30 Ekspresm przez świat. 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame. 19.55 w rodzinnym gronie (5). 20.25 Świat starych filmów. 21 „Pastorałki polskie” J. Harasymowicza. 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro. 22.15 Co wieczór powieść: „Wielkie wygrane” J. Cortazara - odc. 2 (powt.). 22.45 Piosenki spod choinki. 23 Miłosne pieśni Hafiza. 23.05 Największy koncert jazzowy świata (I). 23.50 Na dobranoc śpiewa Lucja Prus.

## Piątek

6.05 Melodie-przebudzanki. 7.30 Świąteczne rytmy (I). 8.30 Ekspresm przez świat. 8.35 Świąteczne rytmy (II). 9 „Właściwy moment”? - 8 odc. pow. A. Mac Leana (powt.). 9.10 Muzyczny kułig. 9.30 Mój jeden dzień - olimpijczyk. 9.50 Wariacje na tematy Bacharska. 10.20 Mój jeden dzień. 10.55 Starofrancuskie koledy i pastorałki. 11.45 Nadzieje polskiego jazzu - Spisek Szesciu. 12 Mój jeden dzień. 12.15 Nadzieje polskiego jazzu - Extra Ball. 12.30 Klub Prezentatorów. 13 Mój jeden dzień. 13.20 Kronika zespołu Genesis. 14 Ekspresm przez świat. 14.05 Mój jeden dzień. 14.35 Oklaski dla Isaca Hayeda. 15 Jazz dla zabawy. 15.20 Klub Prezentatorów. 15.50 Rock do tańca. 16.15 Mój jeden dzień. 17.05 „Właściwy moment”? - 9 odc. pow. A. Mac Leana. 17.15 Spotkanie z K. Bacewiczem. 17.45 Mój jeden dzień. 18 A. Honegger - „Kantata na Boże Narodzenie”. 18.30 Mahalls Jackson śpiewa koledy. 19 Co wieczór powieść:

„Wielkie wygrane” - J. Cortazara - odc. 3, 19.30 Ekspresm przez świat. 19.35 Klub Prezentatorów. 20.05 Gra Isaac Tomita. 20.30 Ze starej szopki. 20.50 Ilustrowany Magazyn Autorów. 22.15 Spotkanie z zespo-

łem The Manhattan Transfer. 22.48 To stare dobre tango. 23 Miłosne pieśni Hafiza. 23.05 Największy koncert jazzowy świata (2). 23.50 Na dobranoc śpiewa Marek Grechuta.

# TELEWIZJA

## Środa I

15.35 Program dnia. 15.40 Losowanie Malego Lotka. 15.55 „Królowa śniegu” - film pr. radz. 17.15 Bajkowy koncert żywych. 18.15 „Narodzinny” film TVP. 18.45 Koncert muzyki dawnej na Zamku Warszawskim. 19.15 Wieczorka. 19.30 Dziennik. 20.05 „Bracia partridge jeno...” koledy. 20.35 „Niespotykany spokojny człowiek” - film TVP. 21.35 Teatr Komedii „Spazmy modne”. 22.45 Żywoty instrumentów. 23.45 Opowieści Starszego Pana. 24 Zakończenie programu.

## Środa - II

17.50 Kronika. 18.10 Program dnia. 18.15 Na organach elektrycznych gra R. Scott. 18.45 Tawerna pod Różą Wiatrów. 19.15 Wieczorka. 19.30 Dziennik. 20.05 „Kopciuszek” - filmowa wersja opery Rossiniego. 21.35 Wieczór wigilijny w piwnicy Wandy Warszawskiej. 22.15 Spotkania z górami. 22.45 „Radość o poranku” film pr. USA. 0.20 Zakończenie programu.

## Czwartek - I

8.55 Program dnia. 9 „Przygody Hucka Finna” film pr. radz. 10.35 W starym kinie. 12.10 Świąteczna wizyta. 12.20 „La serva Padrona” opera Pergolesiego. 13.10 Dla dzieci: „Są albo ich nie ma” - widowisko. 14 „Piórkiem i węglem”. 14.25 Koledy z różnych stron. 14.50 Świąteczna wizyta. 15 Stary strych - pr. Marty Stebnickiej. 15.45 Wielka gra. 16.35 Świąteczna wizyta. 16.45 „Iwan Wasiliewicz zmienia zawód” - komedia film. pr. radz. 18.15 Tele-Echo. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Złoto Mackenny” film pr. USA. 22.05 Dobry wieczór - tu Łódź. 23.05 Błażnijcie sami pr. rozrywk. 23.50 Zakończenie programu.

## Czwartek - II

12.05 Program dnia. 12.10 Kino melodramatów - Seans I: „Po-

zegnany walc” film pr. ang. 14.30 Seans II: „Jej powrót” - film pr. TVP. 16.45 Sport w roku 1978. 17.45 „3+1” - Novi Singers. 18.15 Seans III: „Spotkanie po latach” - film pr. ang. 19.00 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Postuchajmy to jeszcze raz - grają laureaci konkursu Chopinowski. 22.05 Seans IV: „Uwodziciel” film pr. węg. 0.15 Zakończenie programu.

## Piątek I

8.55 Program dnia. 9 „Zakazana planeta” film pr. USA. 10 „Przed Olimpiadą w Innsbrucku”. 11.05 Gdy królowa gwiazdy. 12.25 Koledowe impresje poetów. 13.05 Klub sześciu kontynentów. 13.50 Świąteczna wizyta. 14 Dla dzieci: Śpiąca królewna. 14.50 Świąteczna wizyta. 15 Operowe qui pro quo. 15.10 „Pieśniaracki” - rep. filmowy TVP. 16.55 „Pieśń Norwegii” - film muz. 19.10 Świąteczna wizyta. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Mózg” film pr. fr. 21.40 „Winda” - pr. kabaretowy. 22.25 Śpiewa Nadia Urbankowa. 22.50 „Bezdomna jaskółka” opera komiczna. 23.25 Zakończenie programu.

## Piątek II

11.55 Program

## Uwaga — Przedsiębiorstwa transportowe uspółecznione i przewoźnicy prywatni!

KRAKOWSKIE ZAKŁADY

ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO  
„DOMGOS” — w KRAKOWIE, ul. LWOWSKA 2

zlecą, na warunkach umowy, stałe wykonywanie,  
w roku 1976, usług transportowych. — Szczegółowych  
informacji udziela i oferty przyjmuje kierownik Trans-  
portu — telefon 609-88.



## W „LAJKONIKU”

W I GRZE 1976 ROKU

do wygrania

## SAMOCHÓD

„WARTBURG DE LUXE”

i liczne premie pieniężne!

Losowanie odbędzie się w niedzielę 4  
stycznia 1976 roku, o godzinie 12, w Palacu  
Młodzieży w Krakowie, ul. Krowoderska 8.

■ Na 5-cyfrową końcówkę banderoli kup-  
ponu 5-zakładowego, opłaconego kwotą  
20 zł przeznaczają się SAMOCHÓD  
OSOBOWY marki Wartburg de Luxe  
i premie pieniężne po 10.000 złotych.

■ Na 4-cyfrową końcówkę banderoli kup-  
ponu, opłaconego kwotą 20 zł premie  
pieniężne po 5.000 zł

■ a na 3-cyfrową końcówkę banderoli  
premie po 500 zł

■ na 4-cyfrową końcówkę banderoli kup-  
ponu 5-zakładowego, opłaconego kwotą  
10 zł, premie po 500 zł.

Fundusz gry rozliczany jest oddzielnie  
dla pierwszego i drugiego losowania.

Wygrane poszczególnych stopni wypła-  
cane są zgodnie z regulaminem gry.

W PIERWSZEJ GRZE

SZCZĘŚCIE SPRZYJA!

### KURSY

dla osób sprawujących  
dozór obsługi i usługi  
urządzeń elektrycznych  
(uprawn. SEP) —  
organizuje Zakład Do-  
skonalenia Zawodowego.

Wpisy:

Kraków, ul. DIETLA 38,  
telefon 639-41.

### KURSY

obsługi wózków akumula-  
torowych, obsługi suwnic,  
oraz dźwigów towarowo-  
osobowych —

organizuje Zakład Do-  
skonalenia Zawodowego.

Wpisy:

Kraków, ul. DIETLA 38,  
telefon 639-41.

SZYBKO przygotowuję  
do egzaminów eksterni-  
stycznych z zakresu li-  
ceum ogólnokształcącego  
oraz do egzaminów matu-  
ralnych. Rychlicki, tel.  
375-24.

### Matrymonialne

SAMOTNA, wdowa, nie-  
zależna, współwłaściciel-  
ka domu — pozna Pana  
szlachetnego, bez nalo-  
gów, inteligentnego, wiek  
65—68 lat. Cel matrymo-  
nialny. Rozwiedzeni wy-  
kluczeni. Oferty 86688  
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

### Kupno

WTRYSKARKE automat-  
yczną kupię. Zbigniew  
Baran, Zakliczyn 103, ko-  
ło Myślenic.

OBRAZY słynnych mala-  
rzy, nie odnawiane —  
kupię. Oferty 86638 „Pra-  
sa” Kraków, Wiślna 2.

HARFE pedałową kupię.  
Może być do remontu.  
Zgłoszenia: Joanna Ko-  
zińska, Warszawa 97, ul.  
Waiowicka 6.

POMPA hamulcowa, opo-  
ny kolcowane do Fiata  
125 oraz wózek dziecięcy,  
nowy, zagraniczny — kupię.  
Oferty 86726 „Prasa”  
Kraków, Wiślna 2.

### Lokale

2 POKOJE z kuchnią —  
komfortowe (76 m<sup>2</sup>) przy  
Parku Krakowskim za-  
mienię na 2 pokoje z ku-  
chnią i garsonierą, ewen-  
tualnie 3—4-pokojowe. Of-  
erty 86778 „Prasa” Kra-  
ków, Wiślna 2.

PILNE! Młode, wysoce  
kulturalne, bezdzietne  
małżeństwo przyjmie spo-  
kojną osobę na rok lub  
dłużej, do nowo otrzyma-  
nego mieszkania super-  
komfortowego. Pokój sa-  
modzielny, pow. 10 m<sup>2</sup>.  
Czynsz płatny wyłącznie  
z kuchni i sanitarjatu  
bez ograniczeń. Lokaliza-  
cja: rejon al. 29 Listopa-  
da — osiedle Prądnik  
Czerwony. Ze względu na  
wysoką wartość wyposa-  
żenia mieszkania koniecz-  
na gwarancja. Oferty  
86312 „Prasa” Kraków,  
Wiślna 2.

## POMIESZCZEŃ BIUROWYCH

o pow. 80—150 m<sup>2</sup> — (z telefonem  
i centralnym ogrzewaniem)

POSZUKUJE najchętniej na terenie  
Dzielnicy Krowodrza — Instytut  
Organizacji, Zarządzania i Ekonomi-  
ki Przemysłu Budowlanego O/Kra-  
ków, ul. 18 Stycznia 39, tel. 323-22.

STUDENT poszukuje po-  
koju w centrum na okres  
pół roku. Czynsz płatny  
z góry. Oferty 86590 „Pra-  
sa” Kraków, Wiślna 2.

GARSONIERA do wynaj-  
ęcia w śródmieściu, na  
okres 4—5 lat. Czynsz  
płatny z góry. Oferty  
86668 „Prasa” Kraków,  
Wiślna 2.

MIESZKANIE własności-  
owe 2—3-pokojowe, super-  
komfortowe, kupię. Oferty  
z ceną: „Prasa” Kra-  
ków, Wiślna 2, dla nr  
86557.

### Nieruchomości

W WIELICZCE pilnie kupię  
działkę budowlaną  
pod dom „bliźniak”.  
Oferty 86630 „Prasa” Kra-  
ków, Wiślna 2.

KUPIĘ jednorodzinny  
dom lub zamienię za luk-  
susowe mieszkanie z o-  
grodem koło „Cracovii”.  
Oferty 84337 „Prasa” Kra-  
ków, Wiślna 2.

### Zguby

SUDOL Iwona, Kraków,  
os. Zgody 5/36, zgubiła  
legitymację szkolną —  
wydana przez XI Liceum  
Ogólnokształcące w Kra-  
kowie.

BIERNAT Bogdan, Kra-  
ków, Dzierżyńskiego 27/29,  
zgubił legitymację stu-  
dencką nr 2230 — wyda-  
ną przez Akademię Sztuk  
Pięknych w Krakowie.

NOGACKI Czesław, Kra-  
ków, ul. Warszawska 5,  
zgubił legitymację stu-  
dencką, wydaną przez  
Państwową Wyższą Szko-  
łę Teatralną w Krakowie.

### Różne

WYPOZYCZAM piękne  
suknie ślubne (nowe),  
najnowsze fasony i kolo-  
rowe karnawałowe! Duży  
wybór! — Koldanowa,  
Kraków, Topolowa 52.

### Sprzedaj

PSY — owczarki niemiec-  
kie (wilczury) tresowane  
— sprzedam. Kraków,  
Kaletników 18/9.

MEBLE używane sprze-  
dam. Mikołajska 12/1.

PRAKTICA STL Panelcar  
Flektogon 20, nowe —  
sprzedam. Oferty 86723  
„Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MOSKWIĆ 412, 55.000  
km, doskonała blacharka,  
sprzedam. Tel. 276-81.



Subtelny zapach  
i duża pianistość — to zalety  
nowego mydła „NADINA”

POLLENA

VOLKSWAGEN 1302-S,  
rok 1972, po 40000 km —  
sprzedam. Cena 225000 zł.  
Oferty 86684 „Prasa” Kra-  
ków, Wiślna 2.

FIAT 1300, rok 1972 —  
sprzedam. Nowa Huta,  
os. Kazimierzowskie 10/70.

WARTBURG 353 sprze-  
dam. Kraków, tel. 411-32.

MOTOROWER „Komar”,  
okres gwarancji — sprze-  
dam. Oferty 86591 „Pra-  
sa” Kraków, Wiślna 2.

OPONY nowe przeciw-  
śniegowe, kolcowane, na  
nowych felgach, do Volks-  
wagena lub Skody —  
sprzedam. Zgłoszenia:  
tel. 538-75, w godz. od 15  
do 16.

KALKULATOR Texas In-  
struments SR-50A sprze-  
dam. Krowoderska 11/5.

### MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GEODEZYJNE

w KRAKOWIE, ul. HALCZYNA 16a

zawiadamia, że Zarządzeniem Prezydenta Miasta Krakowa nr 155/75,  
z dnia 20 XI 1975 roku, przekształcone zostało w:

## KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GEODEZYJNE

w KRAKOWIE, ul. HALCZYNA 16a

tel. centrali 755-66, 756-43, 707-77

nr konta bankowego: NBP V O/M Kraków 35057-4141

Przedmiotem działania Przedsiębiorstwa jest:

wykonywanie robót i usług geodezyjnych oraz kartograficz-  
nych na terenie województwa miejskiego krakowskiego.

Przedsiębiorstwo prowadzi mapę zasadniczą i Wojewódzką Skład-  
nicę Geodezyjną dla obszaru województwa miejskiego krakowskiego.

## Na Sylwestra i Karnawał

ubioy, dodatki galanteryjne i obuwie polecają sklepy Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą



składając równocześnie swoim miłym Klientom  
serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne

# Oby następne lata były równie dobre...

Skończyła się ceremonia wręczenia trofeów „Piłkarzowi Krakowa 1975 r.”, rozlosowane zostały nagrody dla Czytelników, którzy swe głosy oddali na tegorocznego zwycięzcę plebiscytu i w gronie osób, które stanowiły jury losowania, a więc kierownika sekcji piłki nożnej Wisły — ppłk mgr Kazimierza Bieleckiego, prezesa zarządu Spółdzielni Rękodzielniczej Artystycznej „Imago-Artis” — mgr Józefa Spiszaka i dyrektora krakowskiego oddziału „Totalizatora” a zarazem wiceprezesa Sekcji Piłki Nożnej WFS — mgr Franciszka Hyli, usiedliśmy z Antonim Szymanowskim, by pogawędzić o minionym sezonie, o planach na przyszłość.

W poprzednich latach szeroko prezentowaliśmy na łamach „Echa” sylwetkę kapitana drużyny piłkarskiej Wisły, przedstawiliśmy przebieg jego kariery, pozasportowe zainteresowania, marzenia i plany. Myślę, że garść notatek z tej ostatniej pogawędki, która była właściwie monologiem Szymanowskiego z rzadka przerywanym naszymi pytaniami, będzie dla Czytelników interesującą lekturą.

— Zostałem „Piłkarzem Krakowa” już po raz czwarty z rzędu, to z pewnością zaszczytne i bardzo miłe wyróżnienie, tym bardziej, że uzyskane w moim mieście, głosami kibiców mojej drużyny. Miałem dobry rok, pierwszy obfitujący w tak wysokie dowody uznania ze strony fachowców i kibiców. Zdobyłem miano „Piłkarza wiosny”, „Piłkarza jesieni”, „Złote buty”, teraz „Piłkarza roku” w plebiscyście redakcji „Sportu”.

Nie ma chyba piłkarza, który by nie był z tego szczęśliwy. Przecież my nie tylko dlatego że lubimy piłkę, ale także by dostarczyć emocji, wzruszeń tym, którzy nas obserwują. Ich uznanie, wyrażane w różnego rodzaju plebiscytach, to nagroda za tę właśnie stronę naszej — zawodników — działalności w sporcie. Nagroda, która każe zapomnieć o wielkich wyrzeczeniach do jakich się trzeba zmusić by grać dobrze, podnosi poziom swego kunsztu, o chwilach bólu, tego fizycznego gdy przeciwnik bezpardonowo skopie człowieka i tego psychicznego, kiedy po nieudanym zagranii słyszy się gwizdy, śmiechy, kiedy ludzie odsądzają nas od czci i wiary.

— Ale przecież nie wszyscy piłkarze tak wiele wysiłku wkładają w grę jak Pan...

— Pewnością nie wszyscy. Część kolegów uważa, iż sam talent wystarczy. Przyjdą na trening, trochę pobiegają, kil-

ka razy kopną piłkę w kierunku bramki i dość, wystarczy... Ale potem, w czasie gry, takie podejście do treningu natychmiast się uwiadcza. Brakuje szybkości, wytrzymałości, piłka „ucieka”, przeciwnicy są za szybcy i przychodzi klapa. Niektórzy próbują nadrobić braki ostrą, brutalną grą, niektórzy stosują różnego rodzaju sztuczki mające zamydląć oczy widzom, trenerom, kolegom. Ale to się na ogół nie udaje. Drużyna piłkarska to kolektyw, wszyscy muszą grać z pełnym poświęceniem, muszą być doskonale przygotowani jeżeli chcą odnieść sukces.

— Czy te opinie należy zastosować także do Wisły? Przecież liczyliśmy na znacznie lepszą postawę pańskiej drużyny w jesiennej rundzie rozgrywek ligowych, my, kibice, mieliśmy prawo oczekiwać wysokiej lokaty w tabeli, walki o mistrzowski tytuł. A tymczasem...

— Daję sobie sprawę, iż nie spełniłmy nadziei kibiców, działaczy, dziennikarzy. To, co przed chwilą mówiłem, można także odnieść do niektórych moich kolegów z drużyny klubowej. Oni także wierzyli w swój talent i wydaje im się, że nie muszą ciężko pracować nad swą formą sportową, że dzięki wrodzonym predyspozycjom i tak będą grali świetnie.

— Fatalna była skuteczność strzelecka waszej drużyny, zaledwie 10 strzelonych bramek w 15 meczach. To strasznie mało. Były spotkania, w których mieliście ogromną przewagę, doskonale okazje do strzelenia bramki i spotkania te kończyły się remisem bądź waszą przegraną. Były takie momenty kiedy podlatywał Pan do ławki re-

zerwowych wołając: „Panie trenerze tak się nie da grać”, były chwile gdy parł Pan sam do przodu, pozostawiając odkryte pole obrony...

— Tak było. Graliśmy spotkania, w których mieliśmy ogromną przewagę i nie z tego nie wychodziło. Mieliśmy po kilka, kilkanaście doskonałych sytuacji i nie było bramek, bo nasi napastnicy pułowali. Tu nasuwa mi się pewne porównanie między graczami obrony i ataku. Napastnik spudłuje, kibice gwizdzą, ale po chwili gdy odda ładny strzał, gdy uda mu się zdobyć gola jest entuzjastycznie fetowany. Gdy źle zagra obrońca, źle obliczy dobieg do piłki, pośliznie się, przeciwnik wybiega na tzw. czystą pozycję i strzela bramkę. Obrońca może grać świetnie przez cały mecz, z wyjątkiem jednego potknięcia i wówczas nie ma dla niego litości, pamięta mu się ten kiks bardzo długo. Stąd uważam, że pozycja obrońcy jest bardziej odpowiedzialna w drużynie niż napastnika. A co do tych moich okrzyków do trenera, czy wymachiwania rękami, które prasa norta bene, natychmiast mi wytknęła, to zdarza mi się to w chwilach kiedy nerwy odmawiają posłuszeństwa. Wiem, że muszę trzymać nerwy na wodzy, że ludzie na mnie patrzą, ale jestem tylko człowiekiem i czasem mnie ponosi. Są mecze, gdy gra się nie klei, mamy niby przewagę, ale nie uzyskujemy bramek, na dodatek przeciwnicy polują na kości. Człowiek jest skopany, zmęczony, roztrzęsiony, wówczas każdemu może się zdarzyć jakiś okrzyk czy gest. Proszę też wziąć pod uwagę, ile w takich momentach, grając na obronie, tracę dodatkowo nerwów. Ambicja, chęć walki, podrywa do przodu, by włączyć się do poczynań napastników, próbować zdobyć bramkę, rozum, obowiązek nakazuje zostać w tyle, pilnować przedbramkowej strefy. Staję nieraz w takiej chwili bezsilny, miotany różnymi uczuciami.

— No tak, nerwy z pewnością odgrywają tu ogromną rolę. Ale trzeba je trzymać na wodzy. Panu w ogromnej większości przypadków to się udaje, kolegom nie zawsze. Sprawa zachowania się Deyny, ostatnio Bulzackiego i Tomaszewskiego...

— Widzicie panowie, ja na te ekscesy patrzę z innego punktu widzenia: gracza na boisku. Na zachowanie piłkarza w czasie gry składa się wiele elementów, oddziałują na niego w trakcie meczu rozmaitego rodzaju bodźce. Są np. piłkarze, którzy prowokują przeciwnika do faulu, starają się wytrącić go z nerwów. Mogą to być słowne „dogaduszki”, popychanie, uderzenia, kopnięcia, bardzo często niewidoczne, niezauważalne przez sędziów i kibiców. Arbitrzy są ludźmi, jak inni,

mają swoje lepsze i gorsze dni, są bezwzględnie uczciwi, są — zresztą bardzo rzadko — uczciwi nie całkiem, są liberalni ale i zdarzają się złośliwi. Mają swoich tacy, których lubią, mają takich, których polibają, ale też takich, których najmniej wykrócenie karzą z najwyższą surowością. Pamiętam mecz sparringowy z warszawską Gwardią w Krakowie. Mecz o nic, towarzyski. Warszawiacy grali jednak bardzo ostro. W pewnej chwili zostałem bardzo boleśnie i mocno, trzy razy w krótkich odstępach czasu „skoszony”. Nie wytrzymałem i krzyknąłem do trenera: „schodzę, tu się nie da grać” i machnąłem ręką. Sędzia, który specjalnie nie reagował na brutalność gwardzistów, natychmiast mnie ukarał i usunął z boiska na 5 minut (to taka kara stosowana w towarzyskich grach). Uważam, że to nie było z jego strony całkiem fair. Ale stuletem uszy i „odsiedziałem” te 5 minut. Moim zdaniem sędzia winien na boisku być w jakimś sensie ochroną dla piłkarzy, przed brutalną grą innych. A nie zawsze nią jest. Co zaś do postępku Deyny to zgadzam się, iż nie wolno mu było tak zrobić i spotkała go zasłużona kara. W sprawie łodzian trudno mi coś wyrokować, bo nie widziałem incydentu, nie rozmawiałem ani z Mirkiem ani z „Tomkiem”.

— Mówił Pan o graczach brutalnych, kopających bez pardonu przeciwników. Czy Panu nigdy nie zdarzyło się zagrać brutalnie...

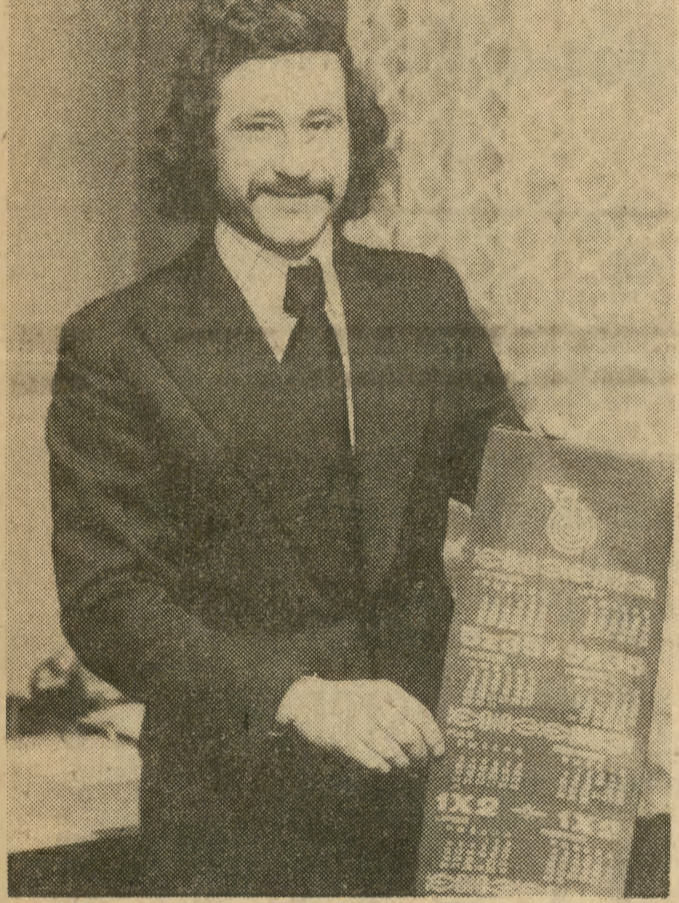
— Mam na sumieniu Zamojdzika z Cracovii. Graliśmy z „pasiakami” mecz, przegrywaliśmy 1:4, byłem ogromnie zdenerwowany i w pewnym momencie, w walce o piłkę, kopnąłem go. Refleksja — „co robisz, nie wolno” przyszła o ułamek sekundy za późno. Stało się, chłopaka znieśli z boiska. Do dziś to pamiętam i nie mogę sobie wybaczyć.

— Panie Antku. Kibice Wisły są ogromnie zmartwieni waszymi wynikami w rozgrywkach jesiennej rundy ligowej, z niepokojem oczekują kontynuacji rozgrywek na wiosnę. Jak to będzie...

— Wszystko zależy od tego jak przepracujemy zimową przerwę. Jeżeli wszyscy chłopcy rzeczywiście „przyłożą” się do treningu, jeżeli uda nam się osiągnąć już na pierwsze mecze wysoki stopień wytrenowania, winniśmy grać znacznie lepiej, zacząć wreszcie zwyciężać, spełniać pokładane w nas nadzieje. Wierzę, że będziemy grali lepiej, że zbliżająca się Olimpiada będzie dodatkowym bodźcem do pracy dla wszystkich. Chciałbym by przyszły rok był udany nie tylko dla mnie osobiście, ale także dla Wisły i reprezentacji Polski.

— Oby pańskie przepowiadanie spełniły się co do joty. Życzymy Panu równie udanych występów jak w tym roku, a wszystkim piłkarzom by brali przykład z Pana.

JERZY LANGIER



## Jubileuszowy rok krakowskiego Yacht Clubu

KRAKOWSKI Yacht Club LOK obchodził w bieżącym roku jubileusz 25-lecia. W ciągu czterdziestu lat działalności klub wyszkolił kilka tysięcy żeglarzy, kajakarzy, pletwonurków i motorowodniaków (rocznie ok. 300 osób). Dzięki pomocy Kuratorium, Wydziału KFIT, a także Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodno-Inżynierskiego „Hydrobudowa-2” Yacht Club systematycznie poszerzał bazę szkoleniową i zaplecze gospodarczo-techniczne. Klub jest organizatorem szeregów obozów szkoleniowo-wypoczynkowych nie tylko dla swoich członków lecz też dla pracowników zakładów pracy i uczniów krakowskich szkół. Dobre wyniki osiągał przez Yacht Club znalazły

odzwierciedlenie w zajęciu pierwszego miejsca we wspólzawodnictwie pomiędzy klubami wodnymi LOK w kraju. Z tej też okazji prezes ZG LOK gen. bryg. Z. Szydłowski przyznał krakowskiemu klubowi nagrodę w postaci trzech jednostek pływających (wartości 200 tys. zł). Gratulując nagrody życzymy jubilatowi wielu osiągnięć w następnym 25-leciu.

## Telegraficznie

MEKSYK. Tenisiści Meksyku pokonali w półfinale strefy północno-amerykańskiej Pucharu Davisa zespół USA 3:2. W ostatnim decydującym pojedynku Ramirez (Meksyk) pokonał Connorsa (USA) 2:6, 6:3, 6:4.

MALMO. W międzynarodowym turnieju szachowym zwyciężył Duńczyk O. Jacobsen wyprzedzając Polaka K. Pytla.

PARYŻ. Nowozelandczyk J. Walker — rekordzista świata w biegu na 1 milę został sportowcem roku w plebiscyście największej gazety sportowej Francji — „L'Equipe”.

WARSZAWA. Na tradycyjny długodystansowy bieg sylwestrowy do Sao Paulo wyjechał także przedstawiciel Polski — E. Mleczko z Cracovii.

## TOTEK

TOTEK płaci: w I losowaniu — za piątkę 25.000 zł, w II losowaniu — za piątkę po ok. 22.000 zł, za czwórkę po 439 zł, za trójkę po 20 zł; w II losowaniu — za piątkę po ok. 31.000 zł, za czwórkę po 915 zł, za trójkę po 73 zł.



- Siedemnaście. Bardzo go lubię. On mnie chyba też. Jak przyjeżdża na niedzielę i święta woli być u mnie niż u niej.
- Co było potem?
- Ciotka zabrała Ludwika i Mirka na Powązki. Do mnie przyjechała moja siostra i razem pojechałyśmy na grób naszych dziadków na Bródno.
- O której pan Ludwik Zarzecki wyszedł na cmentarz?
- Około szesnastej.
- Jak państwo umówiliście się na następne spotkanie?
- Ludwik miał wyjechać na sobotę do Rzeszowa. Jego ojciec pochodzi z tamtych stron. Miał wrócić w niedzielę po południu prosto do mnie. Chociaż nie, miał wrócić z cmentarza około dwudziestej i dopiero rano pojechać dalej.
- Nie zdziwiła pani taka długa nieobecność Zarzeckiego?
- Sądziłam, że pojechał od razu i rodzina zatrzymała go dłużej u siebie.
- Czym Zarzecki miał udać się do Rzeszowa?
- Samochodem.
- Czy miał samochód?
- Wypożyczył na okres pobytu w Polsce.
- Gdzie jest ten samochód?
- Nie wiem.
- Co to za wóz?
- Ford Taunus, biały.
- A numer?
- Nie wiem. Ale Mirek będzie wiedział. Lubił jeździć z Zarzeckim tym samochodem.
- Czy Zarzecki miał w Polsce dużo znajomych?
- O ile wiem, to nie. Dopiero poznawał tutaj ludzi.
- Gdzie mieliście państwo zamieszkać po ślubie?
- Ja bardzo nie chciałam wyjeżdżać z Polski. Nie wyobrażam sobie życia poza nią, ale Ludwik przekonał mnie o konieczności wyjazdu do Francji tym, że tutaj nie mógłby mieć pracy takiej, jaką ma tam. Wie pan,

## ŚMIERĆ WŚRÓD CHRYSZANTEM

Urszula Mile-Ziemińska

Ludwik jest, to znaczy był adwokatem. W Paryżu ma... Nie... — zaczęła płakać. Czerwiński podał jej papierosa. Nie usiłował jej uspokajać, wiedział, że to zawsze wywiera przeciwny skutek. Kilka razy zaciągnęła się dymem.

— Ludwik w Paryżu miał swoją kancelarię, wyrobioną opinię dobrego adwokata, rodziców, dom. Obiecał mi jednak, że będą co roku, albo dwa razy do roku przyjeżdżał do Polski.

— Kiedy pani miała wyjechać z Warszawy?

— W styczniu.

— Kogo poznał u pani Zarzecki?

— Zaledwie kilka osób. Nie prowadzę rozległego życia towarzyskiego.

— Proszę podać nazwiska tych osób.

— Poznał Mirka, o którym już panu mówiłam, moją ciotkę, moją siostrę... i chyba nikogo więcej...

— Ciotka pani mieszka w tym domu?

— Tak. Nazywa się Anna Łozińska, mieszka na szóstym piętrze, numer mieszkania sześćset dwadzieścia sześć, pewnie zaraz do mnie przyjdzie... Ola, to przecież moja siostra.

— Nie podejrzewa pani nikogo z nich o zamordowanie Zarzeckiego?

— Pokręciła przecząco głową.

— Nie, nikogo nie podejrzewam.

— A co pani o nim wie?

— Spojrzała na niego zapiłkanymi oczyma.

— Ja... ja go bardzo kocham... — powiedziała i wybuchnęła płaczem.

Kapitan Czerwiński schodził wolno schodami. Nie wsiadł do windy. Odczuwał fizyczną wręcz potrzebę ruchu. Niewiele dowiedział się o Zarzeckim od Joanny Piotrowskiej, ale też i niewiele spodziewał się dowiedzieć. Dziewczyna przeżywa szok. Musi upłynąć kilka dni nim będzie mogła w miarę swobodnie mówić o kimś, kogo utraciła na zawsze.

Na szóstym piętrze odnalazł drzwi z numerem 626. Nacisnął dzwonek. Kobieta, która mu otworzyła była niska, dość tęga, o okrągłej starannie umalowanej twarzy i krótko obciętych siwiejących włosach.

— Pan w jakiej sprawie? — zapytała, a głos jej brzmiał, jak się zdawało Czerwińskiemu trochę niecierpliwie.

— Jestem oficerem Milicji. Nazywam się Bogdan Czerwiński — sięgnął ręką do kieszeni i podał legitymację służbową.

Przeczytała ją uważnie.

— Proszę — powiedziała, oddając mu dokument i odwracając się od drzwi — tu jest wieszak, proszę zdjąć płaszcz.

Pokój, w którym się znalazł był jeszcze mniejszy niż ten, który zajmowała Joanna Piotrowska. Usiadł w fotelu między małomiastowym prostokątnym stołem i takąż samą szafką biblioteczną.

— Czym mogę panu służyć? — zapytała siadając naprzeciw Czerwińskiego.

— Przyszedłem do pani w sprawie Ludwika Zarzeckiego. Konkretnie chciałem panią zawiadomić o jego śmierci.

Łozińska uniosła się nieco z tapczanu.

— Ludwik nie żyje?!

— Tak, proszę pani. Badam przyczyny jego śmierci i sądzę, że pani będzie mogła udzielić mi kilku informacji. Czy mogę zapalić?

— Nie, nie, to niemożliwe! — Widząc, że Czerwiński chowa do kieszeni papierosa i zapalki, powiedziała:

(Ciąg dalszy nastąpi) (31)